Nr. 270. We Lwowie, Sobota dnia 24. Listopada 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa . . . 2 „ „
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem . . . 5 złr. . . ct. Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księt. Naddn., Serbii . . . po 7 złr. 80 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23 listopada.

List Ojca św. Piusa IX. do nuncjusza we Wiedniu ks. arcyb. Jacobiniego z powodu jego objazdu Galicji wystosowany, o którym już żeśmy wspominali, opiewa w autentycznem tłómaczeniu, według *Czasu*, jak następuje:

*Wielebni bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.*

Nic Nam nie jest milszem ani cenniejszem w tak zawiłych i groźnych warunkach spraw religijnych, nad wytrwałość ludów w wierze i swobodnie publiczne jej objawy; niewypowiedzianie przeto pocieszył Nas twój list, wielebny bracie! w którym świetnie odmalowałeś raczej niż opisałeś hołdy składane tej stolicy św., które do Nas odnosisz, podczas objazdu twego po Galicji, i w którym wspomniałeś o każdem z osobna mieście, wyliczając szereg faktów, o każdym z biskupów, z duchowieństwa, ze szlachty i ludu, którzy złożyli świetne owe pobożności dowody. Co atoli radość Naszą naśto uzupełnia, to owa życzliwa, jaką Nam zaleciłeś, wola władz cywilnych dla ducha katolickiego, która dowodzi u nich należnej dla religii ludu opieki i przekonywa, że rozumieją pojmują, że względy dla religii katolickiej, gdzie tak się krzewi, pozyskują ludu, co na wielki wychodzi pożytek sprawie publicznej, a do czego przyczynia się w wysokim stopniu zgoda duchowej i świeckiej władzy. Wynikiem tym jak najmilej rozrzewnieni i zmienieni tej świętej religii chwałą uradowani, nietylko wszelakim wobec, ale i pasterzy duchownych, bądź z świeckiego duchowieństwa ruskiego, łacińskiego, ormiańskiego, bądź z świeckiego i pobożnych stowarzyszeń, bądź ze szlachty i ludów, pragnęlibyśmy okazać ojcowskie zadowolenie Nasze, z dotąd dzięki powinowaniu i wdzięcznego umysłu uczucia. Ponieważ to jednak stać się nie może, pragnienie Nasze tobie wielebny bracie polecamy, abyś przy stosowniejszej, jeżeli to będzie możebnem sposobności, mógł wszystkim to co czujemy objawić. Lwowskim przeto wielebnym braciom wyznania ruskiego, łacińskiego i ormiańskiego, jakoteż przemyskiemu duchowieństwu łacińskiemu i ruskiemu, oraz krakowskiemu wikarjuszowi apostolskiemu oświadcz radość, jaką czerpiemy z jednomyślności wszystkich posłuszeństwa i miłości dla tej stolicy św. tak jasno okazywanych i zwiększonych jeszcze publicznym dowodem, jakim najzacniejszą tę chęć łączności z Nami stwierdzić chcieli arcybiskup lwowski, biskup przemyski i ich duchowieństwo, nietylko teraźniejszą swą pobożność wymownie uwydatniając, lecz objawiając ojcowskie zamiar utrzymania pilnie z unierzeniem wiary i pewną gotowość, jakim z najwyższą Kościoła Głową są związani. Dowodzi to nietylko objawianej Nam miłości za ojcowskie, jakie poświęcaliśmy im, starania, lecz przedstawia zarazem przyszłej ich stałości zakład wśród wzmagających się ciągle niebezpieczeństw, w których nie przestaniemy zaiste nieść im pomoc. A za szczęśliwą i zupełną jednomyślność wszystkich, o ile wypadła na chwałę jedności katolickiej, najbardziej zabłysła w czci tobie jako Naszemu Nuncjuszowi apostolskiemu oddanej przez zwarte i jednomyślne rozmaitych obrządków duchowieństwo, przez zjazd biskupów, duchowieństwa, przez ciągłe towarzyszenie szlachty, przez okazali, przez bieganie ludu, przez niezliczone gmachów i miast. A że wszystko płynęło w istocie z ducha religijnego, dowiodła tego świątynia w Starej wsi w uroczystość Bogarodzicy, w której niewiadomo co bardziej podziwiać, czy mnóstwo gromadzącego się ludu, czy zapał w słuchaniu słowa bożego, czy religijne ducha zebranie w wykonywaniu świętych obrzędów, czy niepowstrzymane łaknienie sakramentów, nawet długim postem nieznużone, któremu stu kapłanów wystarczyć nie mogło, czy znów tę najzupełniejszą rozmaitych obrządków w wykonaniu rzeczy zgodę, która we wszystkich innych jaśniała objawach. Zawsze zaiste *główną Polski chwałą była nietykalność wiary i bezwzględne do tej stolicy św. przywiązanie*, ztąd to pamięta ona, że za błogosławieństwem bożem niejedna niegdyś przybyła jej chwała i pomyślność i *dziś w przeciwnościach* doświadcza, że jej dają jest z nieba wytrwałość odpowiednia nieszczęściu. Winszujemy ci więc, że tak chwałę naszej świętej religii naocznie oglądać mogłeś, lecz bardziej ci jeszcze winszujemy, że mając posłannictwo pielęgnowania i popierania spraw tej religii, nietylko uważałeś za stosowne świecić pontyfikalnie uroczystości, lecz często pobożność tego miejsca dusz, udzielając sakramentu bez względu na żadne niewygody a nawet na stan samego zdrowia, szczególniej w chwili, gdy zastępując znużonego i słabego biskupa udzielałeś bardzo licznym wiernym św. bierzmowania.

*Niechaj Bóg błogosławi* temu krajowi, niech błogosławi jego pasterzom, niech błogosławi duchowieństwu i ludowi, ukrzepi ich wiarę, ustali zgodę, *wzmocni siły wśród trudności i wszystkich niebieskimi swemi obdarzy darami*. Niechaj będzie dla wszystkich i tych mianowicie, którzy od Nas żądali, niebieskiej łask wróżbą błogosławieństwo apostolskie, jakie tobie wielebny bracie, wszystkim galicyjskim biskupom i całemu ich duchowieństwu i ludowi z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra 8. listopada 1877 papieżstwa Naszego 32.

*Pius IX Papież.*

Berliński korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: „Interpelacja w sprawie kościańskiej w przyszły dopiero piątek przyjdzie pod obrady, ponieważ nie nadeszły jeszcze podobno żądane przez ministerstwo sprawozdania urzędowe. We jak się zdaje, obaj ministrowie, tj. minister Falk i zastępca ministra spraw wewnętrznych, dr. Friedenthal, odpowiadać będą na powyższą interpelację.

Sprawą świeżego zamachu na życie cesarza i kanclerza krócej nawet zajmuje się publiczność berlińska, jak sprawą Westerwella — ośmieszają ją wszystkie już pisma, z których między innemi *Berl. Börsen Courrier* tak pisze dowcipnie:

„Był to wysoki, chudy mężczyzna z jasnym zarostem — któż po tym opisie chciałby jeszcze wątpić, że zdolen jest do popełnienia wszelkiej zbrodni? Cierpiał nadto na boleści żołądka, chciał jechać do Berlina i — uczynił to nawet. Miał dalej nazwisko kończące się na *ki*, a więc był Polakiem, a każdy wie, że z dawien dawna czują Polacy wielką niechęć do Niemiec. Lecz nietylko był chudym mężczyzną, nietylko miał jasny zarost, nietylko cierpiał na boleści żołądka, nietylko nazwisko jego miało końcówkę *ki*, nietylko jechał do Berlina — nie! uczynił to w czasie, w którym ani cesarza, ani ks. Bismarka nie było w Berlinie, — czyż potrzeba jeszcze więcej na to dowodów, że zamiarem jego było wziąć natychmiast taj zamordować cesarza i ks. Bismarka?

„Było sobie dziewczę w Lubawie w Prusach Zachodnich. Dziewczę to kochało go mimo jego chudoty, jasnego zarostu i boleści żołądka. Boleści żołądka przecież nie dawały same rękojmi trwałości miłości, i otóż — w skutek zmienności ludzkiego serca i innych okoliczności, przyszło do tego, że dziewczę kochać przestało, a nawet zaczęło nienawidzieć. O! bo w sercu kobiety miłość niedaleką jest nienawiści! Chciała się zemścić na nim, ale jak? Otóż czytała w pewnej gazecie z przeszłego roku — dziewczyna z Lubawy nie śledzi zbyt pilnie politycznych wypadków — że podówczas przed rokiem był ks. Bismark istotnie w Berlinie. (I było tak istotnie: ks. Bismark był pewnego razu w Berlinie.) „Mam tedy!" wykrzyknęła. Wiedziała bowiem, że chudy mężczyzna z tobołkiem swym i bolami żołądka chciał jechać do Berlina, i „zemsta jest słodką" — szeptały demony do ucha lubawskiej Medei.

„Medea umiała i pisać; usiadła tedy do stolika i napisała do pana Madaia kartę korespondencyjną, na której można było czytać, że chudy mężczyzna, którego nazwisko kończy się na ki, ma jasny zarost i boleści żołądka, jest ordynarnym człowiekiem i mógłby nawet targnąć się na życie cesarza i ks Bismarka. Zamach na życie cesarza i księcia Bismarka równocześnie! tego nie było jeszcze nigdy, nawet w najpiękniejszej epoce Westerwella. Ostatni miał tylko zamordować s a m e g o ks. Bismarka... wedle zdania Wysokiej policji w ogóle a pana tajnego radzcy Stiebera w szczególe. Spiskowiec na życie dwóch ludzi naraz, tego jeszcze nie słyszano od czasu istnienia cesarstwa Niemieckiego, nawet w ogóle od czasu jak zamachy należą do przyjemności reporterów i niemieckich czytelników dzienników.

„Samo się przez się rozumie, że takiej okoliczności pominąć nie mogliśmy i natychmiast wysłaliśmy parę set reporterów dla zbadania sprawy i bliższych szczegółów. Tak znakomicie byliśmy poinformowani, że jednego z naszych sprawozdawców posłaliśmy dość wcześnie do Lubawy, iż mógł razem odbyć podróż do Berlina z tym dubeltowym Kullmannem. Niniejszem podajemy dokładny opis tej podróży wedle zapisków naszego sprawozdawcy. W czasie całej podróży chudy mężczyzna wielce był zirytowanym. Stękał okropnie i poznać można było po nim, że coś okropnego działo się w jego wnętrzu. „Tak być nie może!" wołał kilka razy do siebie. „Możeby dało się zrobić zapomocą jakiego napoju?" Zdrajca myślał pewnie o zgładzeniu niemieckiego cesarza i ks. Bismarka trucizną ze świata. Sprawozdawca nasz widział kilka razy — znak to wielkiej irytacji, w jakiej znajdował się okropny podróżny — że na każdej stacji opuszczał coupé i spiesznie znikał w zabudowaniach dworca..... nikt nie wiedział, gdzieby bawił, aż po niejakimś czasie wracał spiesznie z powrotem. Dwa razy widział nasz referent, jak trzymał w ręku kawałki papieru, widział nawet wyraźnie, że raz miał kawałek *Germanii*, a drugą razą kawałek *Berliner freie Presse*, co było dostatecznym dowodem, iż chodzi tu o polsko-klerykalno-socjalistyczny zamach. Pomiędzy rzeczami, które miał przy sobie w wagonie ten okropny podróżny, widać było jakiś podejrzany przedmiot ze stali. Sprawozdawca nasz bystrem swem okiem poznał w nim narzędzie do kul, czy też inną jakąś sikawkę. Co więcej — sprawozdawca nasz nie spuścił ani razu oka z chudego mężczyzny z boleściami żołądka w czasie całej podróży: — raz po raz głaskał sobie swój jasny zarost okropny podróżny i po silnym kurczu zawołał nagle: „W Berlinie tak dalej iść nie może; musi pójść pod nóż! pod nóż!"

„Do Berlina nadeszła już była w tym czasie wiadomość o zamachu, i wywołała wielkie zaniepokojenie. Nietylko dzienniki donosiły o strasznym czynie i straszliwym spiskowcu, ale i policja przedsięwzięła środki zaradcze. Jej to niewysłowionej bystrości i przenikliwości udało się natychmiast wykryć chudego mężczyznę z jasnym zarostem i bolami żołądka, przyaresztować go — i rozpocząć śledztwo.

„Nie będziemy tu już przytaczali tego, co studziewięćdziesięciu dziewięciu innych reporterów doniosło nam o chudym człowieku z jasnym zarostem, dość nam na opisie tej podróży. Nadmieniamy tylko, że niebawem ujrzy światło dzienne senzacyjny romans pod tytułem: *Niebezpieczne dla państwa bóle żołądka — albo Spiskowiec i Medea lubawska, albo Tajemniczy jasny zarost.*"

---

Kiedy w przedlitawskiej Izbie posłów dnia 21. b. m. kończyła się rozprawa ogólna nad ustawą bankową, stał się mały skandalik, który tu podajemy według *Reichsrathcorr.* Powstał poseł S c h ö f f e l i rzekł: „Pan minister Unger powiedział dnia 1. marca r. 1876, że gabinet, gdy nie będzie przydatnym swemu stronnictwu i krajowi, skwituje, i to nie z charakterem ani bez charakteru, lecz dla charakteru. Otóż ten statut bankowy jest rewersem kwitowania, i to kwitowania bez charakteru. (Zaprzeczenia). Jeżeli bym miał dotychczas w tym względzie wątpliwość, to przekonałby mnie ten wyskok fantazji orjentalnej (minister Unger jest wychrztą), z jakim minister dr. Unger miał zaszczyt nam się produkować i za co po nad zasługi świetną płacę pobiera. Aby nie poszło w zapomnienie, kto ten rewers podpisał, i że nie tylko straceńcy klubu postępowego, ale i inni posłowie ze wszystkich stronnictw przeciw statutowi bankowemu głosują, wnoszę o imienne głosowanie co do kwestji przystąpienia do rozprawy szczegółowej."

Wynik głosowania imiennego jest wiadomy.

---

Z rozprawy w procesie Szeklerów dowodnie okazało się, że zdradził tę sprawę szczery Madiar a nie jakiś Polak, którego nawet nazwisko wymieniano. Było nawet wielu pomiędzy Polakami naiwnych, co wierzyli owej baśni, puszczonej w obieg umyślnie przez kastę ową, która stoi na usługach Bismarka i całe dziennikarstwo niemieckie, wszystkie pisma litografowane, wszystkie biura telegraficzne w ręku dzierży.

---

## Memorjał

*galicyjskich właścicieli kopalń i destylarni naftowych w sprawie projektowanego opodatkowania nafty i zmiany taryfy celnej.*

(Ciąg dalszy.)

Doświadczenia ostatnich lat dowodnie nas przekonały, że przemysł naftowy w Galicji podupadać zaczyna coraz bardziej. Badania, przedsiębrane ze strony rządu, sejmu krajowego, a wreszcie ze strony producentów wykazały następujące dwie główne przyczyny upadku krajowego przemysłu naftowego:

Po pierwsze tę okoliczność, iż przemysł nasz naftowy nie posiada fundamentu w racjonalnem prawie górniczem.

Po wtóre, niskie cło ochronne

Otóż gdy nie usunięto najgłówniejszych niedostatków przemysłu naftowego, nie zwrócono uwagi na konieczność uregulowania stosunków przemysłu naftowego pod względem prawnym i technicznym, pojawia się projekt takiego opodatkowania i oclenia tegoż przemysłu, które i najbardziej kwitnącą industrję zabić musiałoby.

Dowód jest bardzo prosty. Teraz opłaca Ameryka cło od metrycznego cetnara nafty w kwocie złr. 1.50 w. a., austrjacki producent nic.

W przyszłości my płacić mielibyśmy po 7 zł. od wyprodukowanego metr. cetnara, Amerykanie po 8 złr. w złocie od metrycznego cetnara importowanego towaru. Doliczywszy ażio, to prawie nic się nie zmieni przez nowe postanowienia, przeciwnie Amerykanie zyskają nawet, ponieważ zmiany ażia zawsze będą wywierały wpływ na cenę towaru, i gdyby ażio wynosiło 5 % to zostałoby zredukowanem cło, które w motywach mylnie podane jest w wysokości 10 złr., zaledwie na złr. 8 w. a. w banknotach. Lecz pamiętać należy, iż Amerykanie przysyłają towar, który już i bez tego wart jest w handlu o 2 złr. więcej na każdym cetnarze metrycznym. W Ameryce bywają bowiem w zupełności zużytkowane wszelkie pozostałości z destylacji, które nad 0,850 a niż 0.780 mają. Tamtejsza ropa surowa daje bowiem tak mało odpadów destylacyjnych, że znajdują one odbyt po bardzo dobrych cenach bądź to jako oleje smarowidłowe, bądź jako materjał opałowy, albo wreszcie do fabrykacji gazu do oświetlania. U nas zaś wydaje surowa ropa zaledwie 40 % nafty do oświetlania (w Ameryce 70 %), gdy ciężkie oleje, kwalifikujące się na smarowidła, jak niemniej i lotne (benzyna) mają nader małą wartość handlową, i trudno je zbyć, ponieważ w zbyt wielkich ilościach bywają produkowane.

Ztąd wynika, że z projektowanego systemu opodatkowania nafty odnieśliby amerykańscy handlarze nieobliczone korzyści.

Austrja nie może wywieźć za granicę ani kropli nafty, gdyż tamtejszy konsument nie zechce żadną miarą zwracać zapłaconego przez nas podatku, bo Ameryka dostarczy mu w takim razie tańszego towaru, niż nasz produkt. Orzeczenie zaś projektu ustawy, że przeznaczony dla zagranicy towar można wysyłać bez opłacania podatku, jest iluzorycznem. Wiadomo bowiem, że fabryka oddaje największą część swego wyrobu hurtownikom, i ten obciążony już podatkiem towar nie może stanowić w myśl projektu ustawy przedmiotu handlu zagranicznego, ponieważ gdy przy wywozie uiszczona akcyza niema być zwracaną, to nie może być mowy także o tem, ażeby ją wynagradzał konsument zagraniczny.

I jakiż skutek wynikłby w ogóle z nieodpowiedniego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy projektowanym podatkiem a taryfą cłową?

Ameryka potrzebuje tylko tak jak w roku 1875 urządzić sztuczne zniżenie cen, i nasz przemysł naftowy będzie od razu zabitym. Nawet nic by oni nie ryzykowali przy tem, bo dowiedziawszy się, że uczynili nas niezdolnymi do walki, od razu podnieśliby ceny nafty o tyle, że z zyskiem lichwiarskim odbiliby sobie ową zniżkę, i zostaliby samowładnymi panami światowego handlu naftą.

I któż o tem powątpiewać może? Czyż i teraz nie stanowią dla nas prawa wartości nafty nowojorskie notowania? Czyż mamy ciągle żyć pod grozą miecza Damoklesowego, i nawet nie próbować obrony przeciwko przewadze nieprzyjaciela?

Zapyta więc ktoś, jakie mamy środki do walki?

Oto stwórzmy podstawę dla krajowego przemysłu, dajmy mu najkonieczniejszą obronę przez cło, a nietylko oswobodzeni będziemy od nieustającego niepokoju o przyszłość, lecz pośrednio podniesiemy siłę podatkową ludności w tych okolicach, gdzie znajdują się kopalnie nafty, i wpłyniemy na podniesienie jej dobrobytu.

Roztrząśniemy teraz szczegółowo projekt opodatkowania i oclenia nafty. Już zaraz pierwszy paragraf projektu daje sposobność do obejścia prawa *a priori*. Paragraf ten orzeka, iż ma być opłacaną akcyza od „destylowanej" nafty, gdy tymczasem zdarzają się w Ameryce a nawet gdzieniegdzie i u nas takie źródliska, które wydają produkt surowy niewymagający destylacji, który też li tylko przez czyszczenie kwasami wydaje najlepszą naftę do oświetlania. Więc te kopalnie robiłyby wówczas najświetniejsze interesa, gdyż na każdym cetnarze m. z góry miałyby zapewniony zysk w kwocie 7 zł. w. a. — Przy tak wysokiem opodatkowaniu nafty krajowej zniewolone byłyby uboższe klasy ludności zaspokajać potrzeby swoje surową naftą, i niezadługo technika wydoskonaliłaby do tego stopnia konstrukcję lamp, iż potrzeba destylacji i rafinady odpadłaby w zupełności. Albo też użytoby środka wprost przeciwnego: zamiast ropy surowej rozpowszechniłoby się używanie gazu, który także nie ulega akcyzie.

Okazuje się z tego, iż byłoby zadaniem techniki, dopomódz do zupełnego obejścia akcyzy — a że to jest możliwem, któż o tem powątpiewać zechce w epoce tak licznych wynalazków? Że zaś wypadnie nam za to opłacić się należycie bogatym w pomysły Amerykanom, bliska to okaże przyszłość. (D. n.)

---

## Głosy angielskie.

Jak już wiemy z depesz telegraficznych, upadek Karsu wywołał ogromne przerażenie w Anglii, przerażenie, którego wyrazem są namiętne i gwałtowne artykuły dzienników angielskich. Posłuchajmy naprzykład co mówi *Standard*, organ miewający informacje ze sfer rządowych:

„Wiadomość ta (o upadku Karsu) jest tak ważną, że wobec niej traci na znaczeniu pozycja Osmana basza w Plewnie i operacje Mehemeta Alego, spieszącego mu z odsieczą. Czy Plewna wytrwa oblężenie, czy też upadnie, czy Serbia zdobędzie się w końcu na szlachetną odwagę przyłączenia się na stronę silniejszego, czy też okaże tchórzostwo i stanie po stronie słabszego, są to wszystko pytania, które niezaprzeczenie bardzo świat obchodzić mogą, ale ostatecznie ustępują zupełnie na drugi plan w chwili, gdy na porządek dzienny wchodzi kwestja stokroć ważniejsza, w chwili, gdy świat się dowiaduje, że największa forteca turecka w Azji wpadła w ręce Moskwy. Lakoniczna stylizacja moskiewskiego telegramu, pominięcie wszystkich szczegółów opisujących sposób, w jaki szturm się odbył, nieskończenie małe straty Moskali, wszystko to zestawione z tem, co nam przed paru dniami doniesiono o jakichś pertraktacjach między oblężonymi a oblegającymi, zdradza mimowolnie w umyśle naszym przypuszczenie, że ten nadzwy-

---

# Z PUSZCZY.

**(Szkice i obrazki litewskie.)**

W. KOSZCZYCA

## I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

— Nie mięszajcież przynajmniej Boga Wszechmogącego do waszych bezeceństw!... — zawołała Leja w tem miejscu z oburzeniem...

Wycie i pisk przeraźliwy św. sanhedrynu odpowiedział na to, a niektórzy sędziowie w zapale fanatyzmu wyskoczyli na środek, i zaczęli pomagać straży ją szarpać i tormosić, by zmusić do milczenia. I istotnie do końca tej sromotnej ceremonji nikt już nie przerywał automatycznego głosu rabina. Leja słuchała roty wyklęcia z taką obojętnością i męztwem, jak wojownik Indjanin skazany na powolne rozstrzelanie strzałami; zacięła usta, i surowy wzrok swój wyzywająco wodziła po obliczach przeklinających.

Nareszcie przyszło do strasznej acz niedorzecznej modlitwy, jak i sama rota chejremu; głos rabina ożywił się, a całe zgromadzenie jakby nabrało nowego życia, i strasznie wykrzywiając się, dziko zawtórowało na końcu, Amen! Zaledwo atoli przebrzmiało to słowo, przedni członkowie jak zarówniež i sam Notko z przeraźliwym wrzaskiem rozdarli na sobie śmiertelne koszule. Na ten widok Leja pobladła i zadrżała.

Nie wiedzieć czy wrzaskiem zbudzony, czy nadeszłą północą, dosyć, że kogut, co siedział dotąd spokojnie, strzepnął skrzydłami i zapiał dośnie. Zabawny ten wypadek powrócił wyklętej całą przytomność umysłu napowrót.

— Patrzcie, oto głos tego poczciwego zwierzęcia jakby szydził z waszej zabobonności i zapamiętałości!... a parsknięcie śmiechem nie pozwoliło jej dokończyć reszty słów.

Tego było widocznie zanadto; sanhedryn stał się w tej chwili podobny do burzy, ciskającej z łona swego śmiercionośny piorun, zadający ostatni cios niepohamowanej dumie wyklętej. Aż drżały futrzane czapki na głowach, a lica wykrzywiały się i nozdrza się rozdymały; rzekłbyś, to nie ludzie lecz tygrysy, gotowi w tej chwili rozszarpać w sztuki swą ofiarę.

— Przeklęta! przeklęta! — wrzeszczano na około. — Krew jej na nas i na nasze syny! Ukamienować! ukamienować!...

Ale w ślad za temi strasznemi słowami, jakby ocknęła się energja w Notce, który rzucił się pospiesznie w stronę bratanicy. Nie miał wszakże czasu dopełnić swego zamiaru, bo w tejże samej chwili ujęli go za ręce sędzia i rabin, prosząc, aby raczył wysłuchać, co mu powiedzą.

— Cały majątek jej spada na ciebie—rzekł mu sędzia na ucho — oddasz tylko część prawną kahałowi; w przeciwnem razie — rzucimy i na ciebie wielkie chejrem... Pamiętaj!...

Notko pozostawał nieczułym na pierwszą część przemowy sędziego, lecz gdy usłyszał pogróżkę klątwy, zmięszał się, zbladł i skamieniał z przerażenia. Słowa okropne chejremu drżały mu dotąd w uchu, i jakby gwoździami do miejsca go przykuwały; zamiast iść w pomoc bratanicy, stał nieruchomy; tylko wzrokiem błędnym wodził dokoła wybladły i drżący, a tchu mu brakło odezwać się głośno.

Była to chwila oczywiście najstosowniejsza do działania stanowczego strasznego sądu. Ostatnia zapora mogąca stanąć na drodze wyroku, została unicestwioną. Zrozumiał to od razu Mortko, i jak chart spuszczony ze smyczy poskoczył na środek izby, machnął rękami, i z fanatyczną wściekłością krzyknął rozdzierającym głosem do sędziów:

— Wysoko szlachetni! raszyn, tuwim, ikurim, wzywam was, abyście wydali sąd na dopiero co wyklętą córę Aarona Leję, małżonkę Lucypera, Belzebuba, za obrazę majestatu tego oto najświętszego sanhedrynu! Niech tak będzie!

Zaczęto radzić, a mruk złowrogi przeciągał to słabszy, to silniejszy od jednej grupy do drugiej. Widocznie głosy zdawały się rozdzielać. Rasz-bet-din z wyrazem udanej powagi, ale cały poczerwieniały od chciwości na myśl zagarnięcia spadku dla kahału, a zatem i dla siebie, zdawało się wzdragał z wydaniem wyroku. Skrupuły jego pochodziły ztąd, że sprawa tyczyła się córki morejnego, tak znakomitego jak nieboszczyk Aaron, który należał za życia do największych magnatów żydowskich w tych stronach. W tej niepewności zwrócił się ku rabinowi i znacząco spojrzał mu w oczy.

More-gewoe pod wpływem tego wzroku, poruszył się, łypnął parę razy oczyma, musnął ręką po czole i jak przedtem odezwał się automatycznym głosem, powtarzającym niby cudze słowa:

— Występnym morejnowstwo się odbiera, a jeśli jest niepoprawnym, uczyni się go wtedy am-gaarecem. Córkę Aarona, niech jej imię na wieki wieków niewymienionem pozostanie, uczyńcie nieszlachetną, am-gaarecem. i wydajcie wyrok jaki się wam podoba. Zakon bowiem tak powiada: „wolno zadźgać am-gaareca, chociażby w dzień sabatu", „można rozpłatać am-gaareca jak rybę. Przeklęty będzie ten, kto się wda z nim w związki, jakby się wiązał z bydlęciem!"

Nastąpiła cisza zupełna, oddechu nawet niczyjego nie słychać było w tłumie. Rasz-bet-din wyprostował się, wyciągnął rękę w stronę oskarżonej, i zawołał mocnym a nielitościwym głosem:

— Wyrokiem św. sanhedrynu, tu obecnego, skazujemy cię Lejo, córko Aarona, na pozbawienie morejnostwa, i obwołujemy cię prostaczką, am-gaarecem — tu zrobił pauzę nieco dłuższą. — Wyrokiem tegoż św. sanhedrynu, za świętokradztwo i bluźnierstwo najwyższe, Lejo, córko Aarona, jesteś skazaną na śmierć przez ukamienowanie!

Na chwilę cisza śmierci zaległa zgromadzenie. Następnie wyrwał się jęk z piersi Notki, ale wnet go zagłuszyło głuche ryknięcie tłuszczy, posiadającej teraz w swej mocy nienawistną odstępczynię. Pięście podniosły się u wszystkich do góry, zęby białe błyskały z pośród zarostu twarzy jakby z pysków zwierzęcych, a potępieńczy płomień wzroku gotów był, zdaje się, spalić na popiół nienawistną.

Na twarzy Lei odbywało się tymczasem przeobrażenie, odpowiednie ostatniej solennej godzinie. Wszelka barwa zniknęła z niej, a z tej bladości zdawało się świecić łagodne światło, podobne do księżycowego. To czysty duch świecił pozbawiony ziemskich namiętności, a moc jego jaśniała majestatem powagi, przybranej w szatę wdzięku dziewiczego, niepokalanego. Stała chwilę nieruchoma jak marmurowy posąg wyrzutu; siła postanowienia bowiem widocznie jej nie opuszczała, a z nią pozostała i cała samowiedza położenia. Nie ugięła się przed przemocą, i odezwała się z spokojną przestrogą, jakby okowy chwilowe chciała włożyć na sędziów.

— A czyliż sądzicie, że jedną zbrodnię zmazać potraficie drugą cięższą?

Nowy wrzask rozjedzonej tłuszczy zagłuszył jej dalsze słowa. Na skinienie rasz-bet-dina straż porwała dziewczynę za ręce, pociągnęła ją do zaimprowizowanego więzienia, w jednym ze spichlerzy tuż przy domu, który miał zakratowane okienka. Drzwi zgrzytnęły na zawiasach; wepchnięto nieszczęśliwą do zimnej i ciemnej przestrzeni, a strażnicy zakląwszy strasznie, z łoskotem na klucz i na kłódkę napowrót je zamknęli.

Na naradzie sanhedrynu zapadło, by skazaną stracono nazajutrz o brzasku dnia przez ukamienowanie podług zwyczaju rękami ludu wybranego. Za miejsce stracenia miała służyć głucha polana leśna, kamieniami usłana.

W izbie modlitewnej zaczęto odmawiać ostatnią modlitwę z takim zapałem, jakby istotnie coś miłego Bogu zostało dokonanego. Zgromadzenie fanatyczne w swym stroju śmiertelnym wyglądało jak zgraja warjatów, co zamordowawszy dozorcę, wywraca koziołki na jego trupie. Zresztą ucichło wszystko, światła pogasły, i żydowstwo pokładło się spać.

Straż ponownie wyszła obejrzeć więzienie. Było za północ, a roje gwiazdek mierzchnąć poczęły. Żydzi przeszli raz i drugi przed śpichlerzem, ale gdy się ku sobie zbliżyli, zapewne by udzielić nawzajem postrzeżeń, od strony mostu rozległo się straszne wycie wilków. To nie jeden — cała ruja wilcza zdawała się tam znajdować! Straż struchlała. Z poza sąsiedniej bowiem budowli mignął przed nimi szary cień na białym wyiskrzonym śniegu. Nie wydawszy głosu, ani zatrzymując się na chwilkę, obaj żydzi zniknęli jak upiory, wpadłszy do domu arendarskiego, który z łoskotem za sobą zaryglowali.

Fanatycy krwiożerczy musieli ustąpić przed krwiożerczemi bestjami leśnemi. Litewskie wilki spłoszyły hyjeny hebrajskie. Bestje okazały się wyższemi od fanatyków, bo zmusiły ich uszanować ostatni spoczynek skazanej na śmierć.

(C. d. n.)

czajny tryumf Moskali nietylko męztwu i odwadze swej zawdzięczać oni mają, ile raczej pomocy tego czynnika, którego tak często używali oni w 1828 r., który wtedy obalił przed niemi warowne mury Braiły i Warny.

Upadek Karsu stokroć więcej wpłynie na rezultat teraźniejszej wojny, niż byłby wpłynął upadek Plewny. Jednakże nie możemy ani chwilę przypuszczać, żeby upadek Karsu, albo nawet możebna kapitulacja Plewny, pociągnęły za sobą wyczerpanie się sił tureckich, zniszczyły opór Turcji.

Zdaniem *Morning Post*, organu torysów, upadek Karsu wywołał straszne oburzenie w świecie muzułmańskim Azji. „Pod względem strategicznym upadek tej twierdzy jest już bardzo ważny, ale stokroć ważniejsze następstwa pociągnie on za sobą pod względem politycznym i zaraz w pierwszym rzędzie nadwerężać będzie interesa Anglii.“

Według *Morning Post* tedy Anglia powinna porzucić swoją neutralność. „W imię zdrowego rozsądku pytamy, jak mogą ludzie, którzy dbają o honor i dobrobyt swojej ojczyzny, bezczynnie siedzieć w takiej chwili jak obecna i z niezamąconym spokojem patrzeć w przyszłość? Jeżeli plany Moskwy grożą interesom Anglii, jeżeli najazd moskiewski nie da się absolutnie niczem usprawiedliwić, to przecież pytamy logika, gdzie zdrowy rozsądek, gdzie wreszcie sumienie, które pozwala tym ludziom trzymać się owego sztandaru, na którym wypisany jest mądra neutralność zeszłej wiosny“ (alluzja do mowy lorda Beaconsfielda na uczcie w Guildhall; — jak widzimy z tego ustępu, *Morning Post* pragnie natychmiastowego wypowiedzenia wojny Moskwie i obuwa się na rząd, że dotąd jeszcze zachowuje się spokojnie.)

„Ale mimo nadziei, że upadek tej najważniejszej twierdzy tureckiej w Azji obudzi przecie Anglię, przetrze jej oczy i pokaże, jakie to niebezpieczeństwo grozi jej, jeżeli i nadal tak bezczynnie przypatrywać się będzie dramatowi odgrywającemu się na Wschodzie.“

Dwa te ustępy, wyjęte z najpoważniejszych dzienników angielskich dają miarę zapatrywania prasy angielskiej, a przynajmniej organów torysowskich na obecną fazę wojny. Inaczej nieco zapatrują się dzienniki whigowskie, ale bo też od razu przerzucić się one nie mogą. Zmiana frontu nigdy raptowną być nie może. Więc też *Times* i *Daily News* wykazują, jakie niebezpieczeństwo grozi interesom Anglii, nie żądają jednak od rządu, aby wprost wypowiedział wojnę Moskwie, lecz pragną aby rozwinął silną akcję medjacyjną i dążył do jak najspieszniejszego zawarcia pokoju pomiędzy walczącemi stronami.

Ale Anglia, jak przewiduje *Morning Post*, zawsze jest już budzić, lud angielski przychodzi już do świadomości, że w dramacie, który się odgrywa na Wschodzie, zaangażowane są na serjo i jego interesa i interesa całej cywilizacji. Najważniejszem zaś jest to, że w tem budzeniu się świadomości angielskiej zdrowy instynkt ludu trafia zawsze na ten sam jedyny i radykalny środek, który potęgę Moskwy od razu zniszczyć może. W sobotę wieczór odbył się mityng w Londynie. W którym brali udział tacy ludzie jak książę Sutherland, lord Stanley of Alderley, Strathedon, Campbell, Robert Montagu i wielu innych członków Izby lordów i Izby gmin. Po licznych mowach zgromadzenie przyjęło jednogłośnie dwie uchwały: jedną, że sprawa wschodnia dopóty stanowczo rozstrzygniętą nie zostanie, dopóki Polska nie będzie wyswobodzona z pod jarzma moskiewskiego, i że Anglia powinna wszystkich usiłowań dołożyć w celu wyswobodzenia Polski, bo tylko w ten sposób oswobodzi Europę od niebezpieczeństwa, jakie jej grozi i grozić zawsze będzie ze strony Moskwy; drugą, że Turcja mężną swą obroną zyskała sympatje całej Anglii i wykazała, że jest silnym organizmem państwowym, który może samodzielny i niezależny żywot prowadzić. Uchwały te zgromadzenie postanowiło przesłać w formie petycji królowej, a także w odpisie doręczyć lordowi Beaconsfield, lordowi Derby i tureckiemu ambasadorowi, Musurusowi baszy.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Londyn** 15. listopada (77 Chancery Lane.)

Towarzystwo polskie Orła Białego postanowiło zarządzić obchód w Londynie 47mej rocznicy powstania listopadowego 1830, obchód solenny, na którym przypomnieć chcemy Europie, że wojsko polskie, które zorganizowano na zasadzie traktatów zagwarantowanych przez mocarstwa w 1815 r., widząc, iż Moskwa pogwałca na każdym kroku ten traktat, wypowiedziało posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu i połączyło się z narodem; chcemy przypomnieć dalej upadek powstania, a następnie wyjście emigracji za granicę, jej działania i skutki takowych; chcemy wreszcie wypowiedzieć, a co najważniejsza, przekonać naród angielski, że z powodu przyjaźni, jaką Anglja jako najwięcej interesowana na Wschodzie, powinna i musi podnieść i podtrzymać kwestję polską na przyszłym kongresie.

To jest wszystko co możemy na teraz zrobić i zakomunikować w Anglii, stojąc na stanowisku współpracowników wobec kraju naszego.

W tym charakterze zostając w stosunkach z Towarzystwami angielskiemi: Temple Union, Turkish defence funds, National Society for the resistance of Russian Aggression, i innemi, sprzyjającemi naszej sprawie, jesteśmy pewni ich poparcia.

Prócz tego zaprosiliśmy towarzystwa polskie w Paryżu, Dreznie etc., aby swoich delegatów przysłały na ten obchód. Dla uzupełnienia obchodu prosimy braci naszych z tej części kraju, w której jest to będzie ogłoszone, aby jeżeli już nie osobiście, to przynajmniej pisemnie raczyli poprzeć nas w chwili tak stanowczej jak obecna.

Stawaliśmy zawsze zapóźno, stańmy choć raz na czasie.

Z polecenia komitu sekretarz: *J. Majewski.*

**Petersburg** d. 21. listopada.

(V.) Właśnie wróciłem z Kronsztadtu, gdzie byłem przy pewnych próbach z nowym morskim wynalazkiem p. Aleksandrowskiego. Wynalazek ten zdaje mi się bardzo praktycznym, i dlatego spieszę donieść wam o nim.

P. Aleksandrowski wymyślił podwodny wóz, poruszający się na dwóch dużych kołach, których obwody są bardzo szerokie. Na wozie znajduje się kilkadziesiąt metalowych rur, napełnionych ściśnionem powietrzem, którem nurkowie siedzący na wozie oddychają za pomocą kurków i gutaperkowych rurek. Ponieważ wóz z całym przyrządem jest bardzo ciężki, przeto ponad metalowemi rurami urządzono owe rezerwoary z powietrzem, które jakoby podnosi całą maszynę do góry i w skutek tego ona lekko porusza się po morskiem dnie.

Na wozie układają metalowe torpedy i podjeżdżają pod okręt, który zamierzają wysadzić w powietrze. Po dokonaniu operacji szybko odjeżdżają, a okręt pęka i zanurza się w okamgnieniu.

Jedna niedogodność tego wozu jest jego ogromny ciężar, tak że po błotnistym gruncie nie może się poruszać. Właśnie taki grunt przedstawia dno północnej zatoki Kronstadtu. Otóż, kiedy spuścili wóz na głębokości 14 stóp, to 25 ludzi nie mogło go poruszyć z miejsca. Trzeba było do liny przyprządz 18 koni, i dopiero wówczas z wielką biedą zabłocony wóz wydobyto. Za to po gruncie piaszczystym, lub po opoce porusza się : nakomicie.

Tutejsze dzienniki rozpoczęły gwałtowną kanonadę przeciw Anglii, i po części przeciw Austrji. Kanonada ta, naturalnie, nie zabije, ani też nie zrani obu tych państw, ale zabrudzi je atramentem. Czy się boją takich pocisków?

# Z teatru wojny.

### Czarnogórski teatr wojny.

Obsaczywszy Antivari, Czarnogórcy dwoma oddziałami posuwają na południe. Jeden z tych oddziałów zdobywa po kolei wszystkie bezbronne miasteczka, leżące wzdłuż morskiego brzegu i ustawicznie się zbliża ku Dulcigno, podczas gdy drugi oddział operuje przeciw Skodarowi i zajął już podobno Mirkowice. Dzisiejszy telegram korespondencyjnego biura donosi o potyczce pod Anamaliti; miejscowości tej nie mogliśmy znaleść na żadnej mapie; sądząc zaś z dalmatyckiej nazwy tego miasteczka przypuszczamy, że leży ono nad brzegiem morza gdzieś między Antivari a Dulcigno. Sama ta zresztą potyczka, jak łatwo każdy osądzi, ma bardzo podrzędne znaczenie i doprawdy nie warto bardzo się trudzić wyszukaniem miejscowości, gdzie się ona odbyła.

Równocześnie z operacjami w Albanii, Czarnogórcy bombardują Podgorycę i trzymają w szachu załogę Spużu. Łatwo jednak dostrzedz, że działalność ich w tej stronie ma znaczenie dywersji, w celu odciągnięcia tureckich sił od właściwego objektu operacji. Czarnogórcom bowiem wyłącznie chodzi o opanowanie całej Albanii, przez co odrazu staliby się państwem bardzo silnem i niebezpiecznem, mającem długą brzegową linię, nadzwyczaj bogatą w znakomite zatoki, w których snadno można urządzić wygodne porty. Ważność tej brzegowej linii ogromnie się potęguje tem, że za pomocą rzek Bojany i Skodarskiego jeziora można bardzo łatwo utrzymywać komunikację z wnętrzem Czarnogóry. Jak przykrą jest dla Austrji ewentualność, że Czarnogórcy mogą się usadowić w Albanii, możemy wnosić z następującego artykułu półurzędowej *Montagsrevue*:

„Obojętnem jest czy Czarnogórcy zajmą Antivari czy też nie; nie wywrze to żadnego wpływu na przyszłe granice Czarnogóry, które Europa oznaczy. Czarnogóra zajmować może takie tylko stanowisko, jakie jej przyzna Europa a szczególniej Austro-Węgry. Czarnogóra bowiem leży tam, dokąd władza Austro-Węgier sięga, a twierdzenie, jakoby albańskie brzegi oprócz Turcji i Austro-Węgier także i inne państwa interesować miały, niema żadnej podstawy. Jeżeli Austro-Węgry nie sprzeciwiały się zjednoczeniu Włoch, pomimo że cały zachodni brzeg Adrjatyckiego morza dostał się pod panowanie jednolitego państwa, które się przez to podniosło do mocarstwowej potęgi, to nie można nawet przypuszczać, aby Austro-Węgry zgodziły się na utratę rzeczywistego i moralnego panowania także i nad wschodniemi brzegami jedynego morza, do którego mają przystęp. Nie żądamy żadnych zdobyczy na Wschodzie, ale co najmniej musimy zachować panowanie nasze tam, gdzie ono istnieje.“

Nie wchodząc wreszcie w możliwe rozwiązanie tej sprawy, zdaje się jednakże pewnem, że książę czarnogórski wyprawą swą na Antivari rozpoczyna grę, w której stawka niezawodnie będzie wyższą aniżeli wygrana.

### Naddunajski teatr wojny.

Ani z Bułgarji ani z Armenii nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych zgoła nowych wiadomości, gdyż doniesienie stambulskie, iż Sulejman niepokoi ciągle carewicza rekonesansami, odnosi się właśnie do tych rekonesansów, z których wczoraj sprawę zdawali Moskale. Przy tej sposobności podnieść właśnie musimy niedbalstwo Turków. Moskale przyznali się sami do porażki pod Pyrgosem, więc już niewątpliwie pobici zostali. Turcy zaś zamiast podać jakiekolwiek szczegóły o swojem zwycięstwie, telegrafują skromnie iż niepokoją Moskali.

*Times* otrzymuje od korespondenta swego z Warny wykaz wojsk, jakie Turcja jest jeszcze w stanie pod broń powołać. „Wszystkich rekrutów, pisze korespondent, jakich miano w przyszłym roku powołać, powołano już w bieżącym. Powołanie to sprowadziło do szeregów 28.900 ludzi do piechoty, 4.320 do polowej artylerji, 3980 do kawalerji, 4960 do artylerji fortecznej, 1700 do saperów, razem niespełna 45.000 ludzi. Rekrutów tych przydzielono już do rozmaitych armij do służby liniowej. Następnie powołano redyfów i utworzono z nich samodzielne korpusy. Obecnie zaś mają powołać 174 bataliony liniowe rekrutów czyli 139.000 ludzi, co uczyni ze świeżo powołanymi rekrutami 183.000 nowego i świeżego wojska. Oprócz tego przybędą już wkrótce dwa świeże korpusy z Bagdadu i z Jemenu. Pierwszy z nich wynosi 19.000 ludzi i 78 dział, a drugi 9000 ludzi i 34 dział. Dołączając do tego wszystkie inne mające się ściągnąć wojska, jak np. korpus nadciągający z Damaszku, okaże się, że Turcja wystawi wkrótce blisko 300 nowych batalionów i 20 nowych baterej czyli blisko 250.000 świeżego żołnierza.“

*Augsburgska Gaseta* otrzymała następującą korespondencję z Trsteniku (pod Plewną) datowaną 12. listopada:

„Nigdy pod Plewną nie było tak spokojnie jak teraz, i gdyby czasem nie padł jaki strzał armatni, to możnaby zapomnieć o tem, że naprzeciw siebie stoją dwaj nieprzyjaciele, i możnaby przypuszczać, że spokój w tej okolicy nigdy naruszonym nie był. Osman basza zmniejsza ciągle racje żywności, a tymczasem spokojnie przypatruje się, jak linia oblężnicza coraz węższą się staje; Moskale zaś posuwają się ku południowi i zajmują pozycje jednę za drugą, awangardy swe posunęli już pod samo Orhanie i każdą zdobytą pozycję natychmiast fortyfikują. — Osman basza nie otrzyma już żadnego transportu żywności lub amunicji z Orhanie, Moskale przestrzeń między Orhanie a Plewną obsadzili taką siłą, że mogą stawić czoło wszelkim usiłowaniom, któreby ich ztamtąd wyrugować chciały. Czy ten ruch Moskali ku południowi martwi lub cieszy Osmana baszę? na to trudno byłoby odpowiedzieć: zawsze jednak na pewne przypuszczać można, iż nie jest niezadowolonym z tego, że Moskale tak rozciągnęli swoją linię operacyjną, gdyż tym sposobem dostarczyli mu podstawy do nowych taktycznych kombinacyj. Walki jenerała Skobielewa o Zielony pagórek i zajęcie tej pozycji, nie mają absolutnie żadnej doniosłości; korzyść zaś, jaką Moskale w pierwszej chwili odnieśli, była raczej następstwem nieprzygotowania się Turków, aniżeli skutkiem ich własnych taktycznych operacyj. Turcy, jak się to u nich zbyt często dzieje, nie dosyć byli ostrożni, i nie wyzyskawszy należycie pozycji, pozwolili zabrać ją sobie za pierwszym zamachem. Zdaje się przytem, że Turcy ile możności oszczędzają sił swoich, i zrzekają się dlatego obrony pozycji, której utrzymanie wymaga znacznej straty w ludziach. Z tego też powodu prawie wszystkie, niewiele znaczące pozycje między Orhanie a Plewną wpadły w ręce Moskali; dla armii oblężniczej jestto korzystnem, bo Szakir basza stojący w Orhanie, nie może dać odsieczy Plewnie, i nie może tam posłać żywności, a z drugiej strony przebicie się Osmana baszy ku Orhanie, i połączenie się z Szakirem baszą, jest prawie niemożebnem.

„Prawda, że Osman basza ma znaczne siły, ale trudności jakieby przy tej operacji przezwyciężyć wypadło, są tak wielkie, iż skutek nie tylko jest wątpliwym, ale może być zgubnym dla tej najdzielniejszej tureckiej armii. Pomimo śmiałości i energii dowódzcy, pomimo zaufania jakie w nim armia pokłada, przecież walka na tak długiej, przez wojska wszystkich trzech rodzajów broni trzymanej, i ufortyfikowanej linii, nie może się uwieńczyć pomyślnym skutkiem, zwłaszcza że wtedy i armia oblężnicza odzyskawszy swobodę ruchów, postępować będzie krok w krok za Osmanem, zmuszać go będzie do rozdzielenia sił, a demonstracjami na tyłach wstrzymywać będzie jego posuwanie się naprzód.

„Turcy zmuszeni do rozdzielenia swych sił i do utworzenia dwóch frontów, wkrótce musieliby uledz, i popadli by właśnie losowi, którego uniknąć chcieli! Taki plan jest zatem bardzo niebezpieczny, a dzielny Osman basza, dla przebicia się wybierze prawdopodobnie inną mniej niebezpieczną drogę. Dokładna znajomość terrenu między Widdyniem a Plewną, która pozwoliła mu na początku wojny bez przeszkody wykonać śmiały marsz z Widdynia do Plewny; następnie niezbyt ściśle obsadzenie drogi między temi punktami przez wojska moskiewskie; dalej prawdopodobieństwo, że wojska z Sofii skierują się ku Łom-Palance i Rahowie; wreszcie krótkość moskiewskiej linii fortyfikacyjnej z tej strony, są dostatecznemi pobudkami do obrania właśnie tego kierunku w razie potrzeby opuszczenia Plewny. Głównym warunkiem powodzenia tego planu jest, aby żywność wystarczyła przynajmniej na dni 14, tak aby wojska z Sofii mogły się należycie rozwinąć i ku Rahowie posunąć; jakie zaś zapasy żywności posiada Osman basza, o tem nic powiedzieć nie można.

„Gdyby zaś Osman basza własnemi tylko siłami przerzynać się musiał, to napotkałby tak olbrzymie trudności, iż nawet częściowe osiągnięcie zamierzonego celu, byłoby zaledwo prawdopodobnem. Chociażby nawet Osmanowi baszy, pomimo wszelkich trudności udało się przełamać linię oblężniczą, to rezultat taki pomijając ofiary, jakieby kosztował, jeszcze nie zapewniłby powodzenia.

„Wojska tureckie pod dzielnem dowództwem i przezwyciężające wszelkie przeszkody, przecież nie mogłyby dotrzeć do zewnętrznej linii armii oblężniczej, ale zmęczone i wycieńczone musiałyby się wstrzymać w środku tych linij. To wstrzymanie się Turków dałoby czas Moskalom skoncentrować swe siły, i rzucić je na Turków wprzódy, nimby oni w porządku rozpocząć mogli dalszy marsz do Rahowy. Na drogę zaś z Plewny do Rahowy potrzeba najmniej dwóch dni czasu. Okoliczności te pewnie nie uszły uwagi Osmana baszy; zastanawiając się nad niemi, przyszedł on pewnie do przekonania, że atak tego rodzaju bez dostatecznej kawalerji jest zanadto trudnym do wykonania. Ta odrobina kawalerji, jaką Osman posiada, jeżeli w ogóle garstkę Czerkiesów i parę szwadronów regularnej jazdy można nazywać kawalerją, nie zdoła zakryć marszu wśród nieprzyjacielskich wojsk, nie zdoła pełnić służby eklererów, a co najważniejsza nie zdoła wykonać operacji, któreby nieprzyjaciela co do kierunku marszu łudziły. Plewnę można opuścić tylko ku dolinie Widu, gdzie po dwugodzinnym marszu spotkaliby się Turcy z 4 dywizją Rumunów, pod jenerałem Rakowicą. Dywizja ta zajmuje Metropolie i z jednej strony dotyka Ribenu, a z drugiej strony Kaczemuniczu i Susarlu. Posuwając się dalej, spotkaliby się Turcy ze świeżo nadeszłymi grenadjerami gwardji i dywizją gwardji. Grenadjery są łącznikiem między dywizją gwardji a 4 dywizją Rumunów, i utrzymują związek z pozycją Trsteniku. Między rzeką Wid a Trstenikiem, a ztąd do Rahowy i za Iskrem stoi liczna kawalerja i pułkownik Slaniceanu z dywizją piechoty rumuńskiej i ośmiu pułkami jazdy.

„Wojsko, któreby maszerowało wśród nieustającej walki, i ani na chwilę nie znalazło odpoczynku, musi nareszcie uledz, choćby jego wytrwałość w marszu i w znoszeniu wszelkich braków, w czem Turcy rzeczywiście się odznaczają — do ostatecznych doszła granic. Należy także i o tem pamiętać, że Górny Dubnik jest nader ważną pozycją, bo wojska tam stojące, jeżeli należycie użyte zostaną, mogą flankować każdą ku północy zmierzającą nieprzyjacielską armię, mogą ją rozdzielić i pobić odosobnione jej części.

„Czy wojska do odsieczy Plewny przeznaczone zdołają z Sofii nadejść na czas, tak aby wycieczkę z Plewny wesprzeć mogły, zależy głównie od tego, czy Osman basza posiada takie zapasy żywności, aby do tego czasu wytrwać mógł. Od Sofii jest 170 kilometrów do Łom-Palanki, więc na odbycie tej drogi potrzeba będzie przynajmniej sześciu dni czasu, pomimo że droga, jak się o tem osobiście przekonałem, jest wyborną, a w okolicy dobrze zaludnionej można będzie otrzymać wiele podwód, co także przyspieszy marsz. Droga ta tylko między Berkowicą a Radosławcami na przestrzeni 25 kilometrów przechodzi przez wąwozy, przez takzwane Bałkany Koza, albo Berkowica; a gdy raz wejdzie w doliny, jest prawie zupełnie równą; gdyby zaś od Wielkiej Kutlowicy skierowano się wprost do Rahowy, to nietylko że zyskanoby na czasie, ale co więcej, Moskale w tę okolicę nie mogliby znaczniejszego wysłać korpusu, gdyż osłabiając linię osaczającą, ułatwiliby Osmanowi baszy wykonanie jego planów. Gdyby Serbia była więcej stanowczą, lub w ogóle gdyby dawniej przystąpiła była do wojny, to Mehemet Ali nie mógłby myśleć o daniu odsieczy Osmanowi baszy, ale owszem między Sofią a Niszem musiałby zostawić odpowiednie siły, któreby czuwały nad ruchami Serbów.

„Moskale skoncentrowawszy swe wojska zyskali to, że punkt ciężkości swego działania dowolnie zmieniać mogą; a skutkiem tego jest, że Turcy muszą unikać wszelkich ataków, oddalają się coraz bardziej od swej linii operacyjnej i swych głównych komunikacyj, i dzisiejsze położenie Plewny jest mniej więcej rozpaczliwem. O ile Moskale zyskują, o tyle Turcy tracą, i o tyle ich położenie w Plewnie coraz krytyczniejszem się staje; jeżeli zaś w najkrótszym czasie Plewna nie otrzyma odsieczy, i na własne siły ograniczoną zostanie, to jeden z najważniejszych może epizodów moskiewsko-tureckiej wojny rozwiązanym zostanie w sposób dla Turków wcale niepomyślny.“ (Rozumowanie korespondenta jest wręcz fałszywe, bo właśnie nie Moskale, ale Turcy znajdują się w tej korzystnej pozycji, iż mogą wybierać punkt, na który uderzyć zechcą; Moskale zaś muszą bronić kolosalnej linii operacyjnej i nie wiedzą zgoła, na który punkt Osman basza uderzy. Przeto korzyści wyboru są po stronie Turków; pr. r. *G. N.*)

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa dnia 22. b. m. dr. Madejski z uwagi iż w Radzie państwa rozbieranym być ma projekt ustawy do opodatkowania nafty, które dotykając najuboższe klasy ludności, podkopaćby zarazem mogło w samym zarodku wielką gałęź przemysłu górniczego Galicji, a zarazem obciążyłoby kraj nasz nowym podatkiem w sumie przeszł 1,400.000 złr. (projektowany podatek od 100 kilogr. nafty 7 złr.) to jest o 14% wszystkich niszczanych dotąd opłat na rzecz skarbu — motywuje złożony przez siebie i tow. wniosek naglący o wniesienie do Rady państwa odpowiedniej petycji przeciw projektowanemu przez ministerjum opodatkowaniu nafty. Rada m. wniosek ten jednomyślnie przyjmuje.

Byłoby wielce pożądanem, aby inne reprezentacje gminne i powiatowe kraju naszego, poszły za przykładem Rady m. Lwowa i solidarnem a energicznem wystąpieniem, starały się zapobiedz uchwaleniu podatku od nafty, który byłby prawdziwym ciosem wymierzonym nietylko przeciw produkcji oleju skalnego, ale dotykającym bez wyjątku wszystkie warstwy ludności Galicji. Uchwalenia tego podatku tem więcej obawiać się należy, że dla innych prowincji Cislitawii jest on rzeczą drugorzędnego znaczenia, a pospiech jest tem konieczniejszy, że według projektu rządowego, podatek o którym mowa, uiszczanym być ma już od 1. stycznia 1878 r.

Z porządku dziennego uchwalono następnie: W miejsce p. Filipowskiego wybrano na członka komitetu zarządz. zakładem św. Łazarza, p. Żółkiewskiego; przyznano dodatkowy kredyt 182 złr. na koszta zrębu drzewa opałowego, oraz takiż kredyt w kwocie 10.580 na roboty budownicze. Potrzeba tego ostatniego kredytu okazała się konieczną w skutek nieproporcjonalnego obcięcia odpowiednich rubryk przy uchwalaniu budżetu tegorocznego. — Na zakupno gruntu przyległego do rzeźni miejskiej od p. Domsa, przyznano 1000 zł. i oddzielnie 100 złr. na koszta urządzenia tamże parkanu. — Udzielenie koncesji na budowę łazienek przy ulicy Kazimirowskiej w realności pod l. 206 odroczono aż do czasu gdy woda w studni miejscowej zostanie oczyszczoną tak, aby zdolną była do użytku. — Uchwalono rozwiązanie kontraktu z p. Dislem o dostawę mundurów dla straży miejskiej. — Przedłużono na lat trzy propinację w Malechowie obecnemu dzierżawcy, na dotychczasowych warunkach (620 złr. rocznie). — Z miejskiej fundacji dla sierót, uczęszczających do szkół ludowych, udzielono stypendja po 72 złr. rocznie dziesięciu sierotom, mianowicie otrzymali takowe: Jakubowski Kazimierz, Sanocki Gabryel, Soczyk Kazimierz, Sidorowicz Stanisław, Stronner Emil, Pasternak Feliks, Piotrowski, Wodosławska Helena i Rudyńska Marja Ludgarda. — Na wniosek sekcji III, (wbrew opinii magistratu) Rada uchwala, aby od 1. stycznia 1878 oświetlane były kandelabry gazowe pięcioramienne w Rynku i na placu Marjackim, w których dotychczas jeden tylko zapalano płomień — a na koszta ztąd spowodowane wnieść do budżetu przyszłorocznego 600 zł.

Z powodu spóźnionej pory, porządek dzienny posiedzenia nie został wyczerpany.

## Sprawozdanie

z obrad zgromadzenia urzędników Rad powiatowych, odbytego we Lwowie w dniach 23. i 24. września 1877.

(Ciąg dalszy.)

Co do emerytury, jak niemniej zaopatrzenia dla wdów i sierót po zmarłych urzędnikach powiatowych władz autonomicznych, przyjęło zgromadzenie następującą modłę, jako najbardziej pożądaną:

1. Za jeden rok służby na posadzie niestabilizowanej należy się tytułem odprawy jedna czwarta stałej płacy, za trzy lata połowa płacy rocznej, za czas od pięciu do dziesięciu lat całoroczna płaca.

2. Emerytura zaczyna się liczyć po wysłużeniu pierwszych dziesięciu lat i należy się:

za czas od 10—15 lat służby $^1/_3$ (jedna trzecia) część rocznej płacy,

za czas od 15—20 lat służby $^1/_2$ (połowa) rocznej płacy,

za czas od 20—25 lat służby $^5/_8$ (pięć ósmych) rocznej płacy,

za czas od 25—30 lat służby $^6/_8$ (sześć ósmych) rocznej płacy,

za czas od 30—35 lat służby $^7/_8$ (siedm ósmych) rocznej płacy.

Po ukończeniu trzydziestu pięciu lat służby należy się cała pobierana płaca.

3. Z dobrodziejstwa emerytury lub jednorazowej odprawy korzystają wdowy po urzędnikach Rady powiatowej w wysokości jednej trzeciej części zasłużonej przez ich mężów emerytury lub przypadającej odprawy.

4. Na fundusz emerytury ma być potrącane urzędnikom 4% ich płac, powiaty składają zaś 12% ich płac etatowych.

W toku dyskusji nad powyższemi sprawami wszyscy mowcy starali się dać wyraz temu zaufaniu, iż świetne reprezentacje powiatowe, które dotychczas nie postanowiły nic o zabezpieczeniu przyszłości swoim urzędnikom, raczą zwrócić łaskawie uwagę na ten przedmiot, a to nie tylko z poczucia humanitarności, lecz niemniej także i ze względu na dobro sprawy, poruczonej ich pieczy. Wyjąwszy bowiem tych urzędników Rad powiatowych, którzy są równocześnie emerytami z tytułu rządowej służby i dlatego nie potrzebują oglądać się na emeryturę drugą, wszyscy inni — młodzi urzędnicy autonomiczni, muszą poczytywać stanowisko swoje przy Radach powiatowych tylko jako przechodnie zatrudnienie, jak długo posady ich nie zostaną stabilizowane i nie będzie zapewnione dla nich na starość, ewentualnie dla ich żon i dzieci zaopatrzenie. Czyż urzędnicy, którzy co dzień czuć się muszą na wylocie, mogą z takiem samem oddaniem się zupełnem, z taką samą gorliwością pracować jak ci, którzy nie potrzebują się tem troskać, ażeby bez śledztwa oddaleni być mogli każdego czasu, być może bez winy własnej, lecz z powodu przypadkowej zmiany składu reprezentacji powiatowej; że wreszcie na starość, gdy stargają siły na piastowanem stanowisku mogą być usunięci bez zaopatrzenia, że na wypadek ich śmierci najbliżsi ich w poniewierkę pójdą!...

Wśród takich okoliczności nawet najsumienniejszy i najgorliwszy urzędnik Rady powiatowej musi ciągle oglądać się, czy nie zdarzy mu się inna, pewniejsza posada. Stanowisko swoje przy Radzie powiatowej musi uważać za tymczasowe, przechodnie, więc nie może mu oddać się zupełnie. Inaczej zaś pracuje urzędnik pewny o siebie.

* * *

Korzystając ze sposobności, jaką nadarzyło tak liczne zebranie urzędników autonomicznych reprezentacyj powiatowych, nawiązali niektórzy z obecnych poufne rozmowy o sprawach służbowych swojego urzędu, mianowicie opowiadano sobie, w jaki sposób w rozmaitych biurach Wydziałów powiatowych załatwiane bywają niektóre sprawy, wchodzące w zakres działania Wydziałów powiatowych.

Niektórzy z kolegów — jak mianowicie sekretarz Rady powiatowej Sanockiej, sprzeciwili się dyskusji nad temi przedmiotami, jako należącemi ściśle do kompetencji właściwych Rad, względnie Wydziałów powiatowych. (Dok. n.)

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 23. listopada.*

— W niedzielę o godzinie 4. po południu będzie mieć prof J. Bykowski wykład drugi z dziedziny przemysłu tkackiego p. t. „o przędzelnictwie.“

— W okolicach Wiednia upadł 21. b. m. pierwszy śnieg i pokrył grzbiety wzgórz rozciągających się w około stolicy. Zdaje się, że i my powinniśmy się przygotować niedługo na przyjęcie białego gościa, boć i Marcin minął i Jędrzej już nadchodzi.

— Wydział Czytelni akademickiej urządza dnia 28. listopada podobnie jak w latach przeszłych w rocznicę skonu Adama Mickiewicza uroczysty obchód w sali ratuszowej. Wstęp na salę będzie tylko za biletami, których dostać można bezpłatnie od soboty 24. do środy 28. listopada między godziną 12 — 3 w lokalu Czytelni akademickiej (rynek, nr. 14, II piętro.

— Donoszą nam, że na cel dobroczynny odbędzie się w przyszłym tygodniu wielki koncert pod kierownictwem p. L. Marka, w którym prócz utworów solowych, także większe kompozycje zbiorowe i choralne wykonane będą a w którym pierwsze artystki i amatorki współudział wezmą. Program podamy później.

— Teatr. Przypominamy publiczności, że w dzisiejszem przedstawieniu „Fromonta i Rislera weźmie udział pani Parżnicka w roli Sydonii.

Wkrótce wznowionym będzie efektowny dramat Erckmana Chatrian, p. t. „Żyd polski“ i ludowa operetka: „Majstrowa z Chorążczyzny.“

Z nowości przygotowują się „Godzien litości“ Fredry ojca, i „Poskromienie złośnicy“ Szekspira.

Pan Lubicz, jeden z najzdolniejszych artystów sceny prowincjonalnej w Królestwie, będzie w tych dniach debiutował na scenie lwowskiej.

W przedstawieniach popołudniowych zajdzie pewna zmiana, bo oprócz komedji i operetek będą dawane ustępy z oper, w których młodzi debiutanci będą mogli łatwo nabywać wprawę.

— **Z Rohatyńskiego.** (W odpowiedzi szlachcicowi ze wsi.) *Czas* krakowski w sprawie niemiłego mu, co łatwem było do przewidzenia, wyboru K. Ujejskiego zabawnej jął się taktyki. W nrze 259 umieszcza korespondencję niby „ze wsi“, przez niby szlachcica napisaną, który na wstępie tak powiada: „Kto walczyć musi z tylą przeciwnościami jak szlachcic w Galicji, ten nie może być pochopnym do złudzeń, bo przebywa twardą szkołę, bo wie jak trudno utrzymać zagon ojczysty a cóż dopiero odzyskać całość owej wspólnej spuścizny.“ Nastroiwszy się już na tę nutę stańczykowską wyraża zdziwienie, „iż szacowne pismo *Czas* wdaje się w polemiczne zapasy z organami krzykactwa i skandalu, które że licytują się na patrjotyzm, jest to ich rzemiosło i nikt ich na serjo nie bierze. Chce nawet za to „szacowne pismo“ gromić, — naraz dowiaduje się o wyborze K. Ujejskiego przeprowadzonym w grupie większych posiadłości. Wobec tego faktu zapomina o przyjętej roli kontuszowca i naturalnym głosem redakcji *Czasu* bez zająknienia się recytuje kazaniczko. Rozgrzesza Czas, iż walczy z „organami krzykactwa“, gdyż ich to jest dziełem wybór Ujejskiego, ich dziełem „wznowienie polityki poezji i uczucia, która bierze rozbrat z realnemi stosunkami.“ Aby zaś dowieść jak w kraju wzrasta posiew „system kłamstwa tych organów skandalu“ przytacza ustęp z mowy jednego z wyborców, którą ośmielił się wygłosić w gronie obywateli. Nazywa takową tyradą samych fantazmogoryj i halucynacyj. Karci szlachtę, iż nikt w zastępstwie stańczyków nie odpowiedział temu mowcy ich językiem i kończy całą korespondencję słowami: „Nie masz dostatecznych słów potępienia na podobną lekkomyślność czy złą wiarę, co się zdaje urągać nieszczęściom ojczyzny. Szlachecka krew oburza się na myśl, iż to w kole szlachty podobne podnoszą się głosy nie natchnione miłością sprawy (?) ale chęcią potępienia tych, którym ster kraj powierzył.“

Ile możności wiernie podałem treść tej quasi szlacheckiej elukubracji; — sami sądźcie o logicznym jej związku i mocy argumentów. Na wstępie zapowiada on, że szlachcic niepochopny do złudzeń a równocześnie głosi, że jego szlachecka krew oburza się i nie ma dość słów potępienia na lekkomyślność czy złą wiarę co zdaje się urągać nieszczęściom ojczyzny. Konstatuję, że anonimowy autor sam na siebie wydał wyrok. Przedewszystkiem atoli muszę zaprotestować w imieniu własnem i mych współobywateli przeciw naiwnemu twierdzeniu, jakobyśmy byli ślepem narzędziem pewnych organów a nasze postępki miały być ich dziełem. Panie stańczyku! ten komplement zadaleko posunięty, chcecie nas sądzić wedle własnej miary — a u nas inaczej! nie jesteśmy chwała Bogu stadem owiec, które beczą jak ich baran; mamy własne przekonania i temi się rządzimy. Ktokolwiek pośród nas przemówi poczciwie, do uczucia obywatelskiego, jeźli potrafi przekonać — zwycięża. Gdy zaś które pismo nie odpowiada naszym zapatrywaniom, zwracamy je napowrót i nie trzymamy dłużej. Macie tego najlepszy dowód na waszym *Czasie*, którego u nas nie znaleźć choćby na lekarstwo, a ten nr. *Czasu*, na który odpowiadam, został mi specjalnie nadesłany z powodu pomienionej korespondencji Co się tyczy mnie samego, gdyż ja byłem tym, który się odważył przemówić w gronie wyborców, wcale nie myślę się bronić. Czuję spokój sumienia a to dla mnie dostateczne. Obywatel jako wyborca ma prawo, co więcej ma obowiązek rozbierać krytycznie działalność swych reprezentantów; naturalnym tegoż wynikiem jest albo uznanie albo nagana. Że kraj cały a tem samem i podpisany z obecnego postępowania delegacji jest niezadowolony, to nadto jasne, aby nad tem się rozwodzić. Są bowiem tylko dwie drogi, albo bierna opozycja, albo czynny udział; delegacja nasza wynalazła trzecią drogę: bierną czynność, czyli politykę milczenia; ogół atoli powiada, że delegacja stanęła na rozdrożu. Solidarność, skupienie sił w przeprowadzeniu czynno-

śel — szczytnem jest pojęciem: ale związanie sobie wspólne rąk i zakneblowanie ust nie jest solidarnością, raczej stanem paraliżu lub martwoty — a na martwe ciało, które nigdy nie żyło, mojem zdaniem wolno jest cisnąć kamieniem. W delegacji mogą być i nie przeczę nawet, że znajdują się jednostki racne i poczciwe, — całość atoli jako taka niech ma to, na co zasłużyła. Jeżeli delegacja dzisiejszem zachowaniem się kraju czuje się być pokrzywdzoną, niech się odniesie do wyborców, niech żąda aprobaty; wszelka inna taktyka jest niewłaściwą, jest uzurpowaniem sobie większej władzy niżli jej była daną. Tyle odnośnie do delegacji, a teraz jeszcze słów parę.

W naszych czasach słowa „precz z marzeniami“! były na miejscu; ale aby szlachcic polski ośmielił się wygłosić, że odzyskanie ojczyzny jest złudzeniem, — było dotychczas rzeczą [illegible], ośmielić się na coś podobnego mógł tylko pseudo-szlachcic anonimowy ze „swą podwawelskiej“.

Straszną wam panie stańczyku jest polityka narodowa, ale czy jaką inną odpowiedź dano kiedy w Polsce, czy całe nasze dzieje i po świecie rozsiane kości nie świadczą o niej? Chcebyśmy nie widzieli jak chcieli, nie potrafimy się przenaturzyć musimy zostać takimi, jakimi nas Bóg stworzył. I wy, stańczyki, kierujecie się nie inną tylko polityką narodową z tą jedynie różnicą, że nie względem ziemi rodzinnej ale względem jej nieprzyjaciół. Powiadacie najniestosowniej politykę narodu o wybuch powstania z r. 1863 a nie zważacie na to, że gdyby nie mordy na bruku warszawskim, gdyby nie satrapja Wielopolskiego, gdyby nie proskrypcja i najbezecniejsze gwałty powstanie byłoby nie nastąpiło; zwróćcie się więc z wyrzutami do rządu carskiego, który je prowokował. I obecnie wietrzycie znów jakieś spiski, jakieś organizacje, czem alarmujecie rząd i policję; czyż to nie właściwszą jest nazwa hałucynacji, gdy bajecie coś o czem się w kraju nikomu nie śniło. Weźcie sobie atoli pod ścisłą rozwagę to, że waszem niecnem postępowaniem, tem bezustannem płaszczeniem się przed wrogiem i wyznawaniem bezsilności, tą chęcią narzucenia pęt moralnych narodowi, naigrawaniem się z najświętszych uczuć jego, ofiar i pamiątek — sami pchacie go w przepaść i z złości gotujecie w kraju żywioł, że, czego nie daj Boże, dopuści się nierozważnie szalonego kroku — skutki rząd i odpowiedzialność za nie niech spadną na was i na wasze sumienia.

— **Winiki pod Lwowem.** Gmina tutejsza, będąca siedzibą sądu powiatowego i mieszcząca fabrykę tytoniu, aż dotąd spoczywała w letargu tak mocnym, że nawet wszelkiego rodzaju lichwa stała się dla nas obojętną. Tysiąc sześć set robotników fabrycznych prócz paru tysięcy ludności miejscowej uważano tu za „białych murzynów“ w całem znaczeniu tego pojęcia. Rzemieślnik, przemysłowiec, urzędnik nie korzystał z taniego i łatwego kredytu, prócz lichwiarskiego.

Chłopek otrzymuje kredyt tylko w banku włościańskim. Doszło jednak do tego, że są gminy, w których po kilkanaście gospodarstw pójdzie wkrótce na sprzedaż przez licytację na rzecz wspomnianego banku. Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że w zachodniej części kraju chłopi zowią bank włościański „kasą piekielną“.

Robotnicy wśniskiej fabryki pozbawieni dotąd stowarzyszenia opartego na wzajemnej pomocy, któreby ich wspierało kredytem, ratowało w chorobie, lub innem nieszczęściu, jak to czyni „Gwiazda“ lwowska, żyją kredytem innego rodzaju, bo kredytem we formie najpotrzebniejszych artykułów żywności. Kilkadziesiąt tu osiadłych grajzlerów, którzy sprowadzone ze Lwowa wyrzutki towarów dają na kredyt tygodniowy tym nieszczęśliwym po cenach najwyższych. Doszło też do tego, że niektórzy robotnicy nawet własnych koszul nie mają. Nie rzadki jest to dziwnego. Pokazywano mi szal kobiecy, który we Lwowie nabyć można za 2 zł. 50 c., a który tu [illegible] u tutejszego grajzlera za 9 zł. za [illegible] tygodniową po 50 centów.

Jak wszędzie, tak i między nami znalazło się przecież kilku myślących, kraj kochających i do pracy skorych obywateli, którzy zachęceni przez Związek stowarzyszeń, postanowili przystąpić do założenia Towarzystwa zaliczkowego rozciągającego swą działalność na cały powiat sądowy.

W tym celu odbyło się u nas przed tygodniem zgromadzenie złożone z inteligencji miejscowej i włościanów. Charakteryzującą była interpelacja jednego z księży, jak rząd mógł dać pozwolenie na założenie banku włościańskiego grubego wpływ wywierającego na stan włościański. Obliczywszy się z potrzebami i siłami miejscowemi, postanowiliśmy założyć dwa stowarzyszenia: zaliczkowe dla całego powiatu i spożywcze przeważnie dla robotników fabryki. W tym celu wybraliśmy też dwie komisje do opracowania statutów.

Podnosząc głos publicznie w tej sprawie, mam na celu zachęcić mężów dotyczących do wytrwania w obranym kierunku. Tysiąc sześć set robotników fabryki oszczędzając tygodniowo po 10 centów, złożą w ciągu pierwszego roku kapitał 8000 zł., dostateczny do prowadzenia interesów Towarzystwa spożywczego. Drobnemi wkładkami na udziały i przyjmowaniem drobnych wkładek oszczędności do oprocentowania na wzór warszawskich groszowych kas oszczędności zbierzemy, równie fundusze dla Towarzystwa zaliczkowego. Pracy i cierpliwości, a uwolnicie zacni panowie tysiące rodzin od nędzy. Przyczem nadmieniam, że między robotnikami tutejszej fabryki znajdują się osoby należące do głośnych i zasłużonych rodzin polskich.

Zniemczony Czech niejaki pan Nk, urzędnik fabryki, dowiedziawszy się o przygotowaniach do założenia powyższych stowarzyszeń, odznaczył się szczególną życzliwością dla tak szlachetnej pracy. W chęci odwiedzenia robotników od należenia do Towarzystwa spożywczego rzucił postrach, że ich wypędzą z fabryki, bo to „komuna paryzka,“ rewolucja polska“ Nie wiele jednak brakowało, że samego nie spotkała gruba nieprzyjemność przy spotkaniu się z kodeksem karnym.

Z przyjemnością wspominam także, żeśmy postanowili założyć kasyno dla inteligencji miejscowej i okolicznej i że najpóźniej od 1. stycznia instytucja ta wejdzie w życie.

Ustawa przeciwko pijaństwu błogie dla nas sprowadziła skutki. Aż do jej zaprowadzenia mieliśmy bardzo liczne, nałogowe nawet pijaństwo. Dzięki sprężystości naczelnika gminy i sądu, którzy kilku przekraczających ustawę ukarali, pijaństwo gorszące całkiem ustało. Sam zaś lud błogosławi tym, którzy się o tę ustawę postarali.

— **Moskiewski dziennikarz.** Z Kiszyniewa donoszą do dzienników odeskich o ucieczce niejakiego Kandaurowa, b. redaktora odpowiedzialnego *Niedzieli* i redaktora dziennika *Kurjer południowy Rosji*, który dotąd jeszcze nie ukazał się na świat. Zacny ten publicysta, księgarz, zarządzca majątkami klasztornemi i t. p. pełnił prócz tego obowiązki ajenta Towarzystwa północnego ubezpieczeń. Okazało się, iż ów publicysta skradł 36 000 rs. z kasy towarzystwa i uciekł.

— **Zastój na kolejach.** *Nowoje Wremia* przytacza zdanie hr. Potockiego, namiestnika galicyjskiego, o zastoju na kolejach południowych w Moskwie.

Jak wiadomo, hr. Potocki jeździł niedawno do swoich dóbr na Wołyniu, które otrzymał w spadku po Sanguszkach.

„Dziwi mię, rzekł hrabia, taka przerwa w ruchu na kolejach żelaznych. Urodzaj wszelkich produktów jak widzę jest bardzo piękny — i gdyby była jakakolwiek możność zbycia tych produktów zagranicę, wszelkie dawniejsze straty zostałyby sowicie wynagrodzone.

Na uwagę, że koleje żelazne zajęte są przewozem tak prowiantu dla armii jak i wszelkiego rodzaju dowozów, hrabia odrzekł z żywością:

— Jestem przekonany, że poświęciwszy kilka milionów rubli, możnaby wszystkie drogi prowadzące na północ do Królewca i granicy austrjackiej, przyprowadzić do pożądanego stanu. Straty nasze obecnie są olbrzymie — ale nie tylko nasze lecz całego cesarstwa moskiewskiego. Jakiś Niemiec w Wiedniu, napisał niedawno broszurę, w której wykazał, że przy obecnym urodzaju gdyby wywóz był swobodnym, Moskwa nie potrzebowałaby wcale zakupywać za granicą za drogie pieniądze złota. Miałaby setki milionów rubli w złocie — co więcej wszelkie straty wojenne miałaby wynagrodzone.

Przytoczywszy te słowa hrabiego, korespondent ze swej strony dodaje: „Trzeba przyznać, że zdanie hrabiego ma wiele słuszności.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ogłoszenie.** Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem pod dniem 2. listopada b. r. l. 33151 ogłosił konkurs na następujące stypendja.

a) na 1 stypendjum w kwocie 600 złr. rocznie, przeznaczone na podróż naukową dla agronoma, który ukończył rolniczy Zakład naukowy;

b) na 2 stypendja po 400 złr. rocznie, przeznaczone dla zwyczajnych słuchaczy c. k. akademii rolniczej w Wiedniu lub innych pozakrajowych Zakładów tego rodzaju;

c) na trzy stypendja po 200 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów szkoły weterynarji we Wiedniu na rok szkolny 1877/8.

Termin wniesienia podań do Wydziału krajowego jest najdalej do dnia 15. grudnia b. r.

O bliższych szczegółach wiadomość powziąć można w Wydziale krajowym, lub w kancelarji komitetu Towarzystwa gospodarskiego gal. w gmachu Ossolińskich, I piętro we Lwowie.

**Lwów.** Sprawozdanie targowe z dnia 21. lisopada 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 03 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 74 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 18 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 85 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł 21 c.; prosa 100 kilogrm. 5 zł. 30 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 67 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów 6 zł. 18 c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 04 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 63 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 41 c. — Drzewa twardego 3 zł. 98 c.; miękkiego 2 zł. 86 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 22. listopada 1877.

**Kraków** 19. i 20. listopada. Przy wielkim dowozie zboża na wczorajszy targ na Baranie, jak również i mało ożywionej chęci kupna, ceny produktów w ogóle uległy małej zniżce. Zakupywali głównie krakowscy kupcy zbożowi. Jęczmień był tylko w lichym i średnim gatunku.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 60 do 68 złp., żyto na 227 funtów od 34 do 39 złp., jęczmień na 202 funtów od 25 do 31 złp., owies na 138 funtów od 16 do 18 złp., proso na 208 funtów od — do — złp., rzepak na 208 funtów od — do — złp., fasoli na 250 funtów od 43 do 50 złp., groch na 250 funt. od 38 do 43 złp.

Popyt i pokup na dzisiejszym targu Kleparskim tak dalece osłabł, że ceny zboża przy największem wytężeniu przedających nie mogły się utrzymać, a lubo różnica nie była wielką, przecież ceny w ogóle doznały spadku. Zniżka cen nie tylko na naszym lecz także na zamiejscowych targach miała miejsce. Usposobienie w ogóle mdłe. Piękna pszenica, żyto i jęczmień znajdowały jeszcze kupców lubo po zniżonych cenach, pośledni gatunki były zaniedbane. Do Prus nie wiele zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·25, czerwoną od 10·— do 11·30, białą od 10·50 do 11·40, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·30, pośledne od 7·50 do 8·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·25 do 8·70, na paszę od 7·50 do 8·20, owies za 100 kilogr. od 6·40 do 6·80, groch od 8·— do 10·—, fasolę od 10·— do 12·—, hreczkę od 7·— do 7·25., koniczyna od —·— do —·—, wykę od —·— do —·—, rzepak od 16·— do 17·—, jagły od 11·— do 12·—, proso od 6·— do 6·75, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

# Telegramy innych pism.

**Warna** dnia 20. listopada. Jenerał Baker basza przybył do Sofii dla objęcia komendy nad jazdą Mehemeta Alego, przeznaczoną do działania na drodze do Teliszu.

Załoga adrjanopolska stanęła już prawie cała w obozie Mehemeta Alego, i przyłączono do niej załogi kilku innych miast Rumelii, i tym sposobem tworzy korpus, liczący 18.000 ludzi i 35 dział. (*Tagblatt*)

**Bukareszt** dnia 21. listopada. Po kilkudniowem cernowaniu zajęły dnia dzisiejszego wojska pierwszej dywizji rumuńskiej pod dowództwem pułkownika Slaniceanu Rahowę. Turecka załoga uciekła do Widdynia. (*Tagblatt*).

**Sistowo** d. 20. listopada. Jenerał-porucznik Obruczew przybył i ma objąć czynności szefa sztabu; jenerał Niepokojczycki zaś pozostanie na swojej posadzie, lecz tylko jako nominalny szef. (*Tagblatt.*)

**Bukareszt** d. 21. listopada. W miejsce w bitwie pod Górnym Dubnikiem ranionych jenerałów Rosenbacha i Sedlera zamianowano jenerałów Brocka i Etlera dowódzcami brygad drugiej dywizji gwardyjskiej. (*Tagblatt*).

**Londyn** d. 21. listopada. Do *Standardu* telegrafują z Weran-Kaleh, że na radzie wojennej, jaka się w niedzielę w Kars odbyła, roztrząsano pytanie, czyby nie można od strony azjatyckiej Konstantynopol zdobyć. (*Tagblatt.*)

**Paryż** d. 21. listopada. Według *Liberté* miał ks. Audiffret-Pasquier Paryż na kilka dni opuścić. W poniedziałek wstrzymał się obydwa razy od głosowania nad przejściem do porządku dziennego. (*N. fr. Presse*).

**Paryż** d. 21. listopada. Z Londynu donoszą, że hr. Derby zamierza w razie zdobycia Erzerumu przez Moskali, wystosować do Moskwy memorandum z żądaniem wyjaśnień. Torysi niezadowoleni nalegają na bezpośrednią akcję. (*N. fr. Presse*)

**Londyn** d. 21. listopada. *Eastern Budget* zapewnia, że upadek Plewny i przystąpienie Serbii do wojny nie wzbudza wielkiej obawy w politycznych wiedeńskich kołach, gdyż zwycięzka Turcja więcej trudności narobiłaby europejskiej dyplomacji, aniżeli zwycięzka Moskwa. Śmiało przypuszczać można, że gdyby upadek Plewny spowodował pokój, to żadna ze stron wojujących nie będzie się upierała przy warunkach, któreby interesom innych mocarstw szkodliwemi były.

Tenże sam dziennik zapewnia, że Moskwa nic Serbii za jej udział w wojnie nie przyrzekła; przedstawiła jej tylko nadzieję odzyskania honoru wojskowego, coby jej pozwoliło współzawodniczyć z Czarnogórą w staraniach o przychylność południowych Słowian. Gabinet austrjacki odradzał Serbii przystąpienia do wojny, ale napróżno.

**Petersburg** dnia 21. listopada. Minister sprawiedliwości hr. Palen, chciał w celu złożenia carowi raportu, pojechać do Poradima, ale mu polecono aby został na miejscu, gdyż car niezadługo, najniezawodniej zaś zaraz po upadku Plewny powróci do stolicy. Sądzą tutaj, że zawarcie osobnego moskiewsko-tureckiego pokoju jest możliwem.

*Moskiewskie Wiedomosti* otrzymały wiadomość, że rząd angielski chciał nakłonić gabinet berliński do wspólnego rozpoczęcia pośrednictwa, ale Niemcy stanowczo odmówiły. Książę Bismark wyraził przekonanie, iż najlepiej będzie, zawarcie pokoju zostawić wojującym stronom; w Berlinie nietylko że nie chcą mięszać się do układów pokojowych, ale nadto są zdania że i Austrja zgodzi się na zapatrywania Niemiec. (*Tagblatt*).

**Poradim** dnia 20. listopada. Jenerał ks. Szachowski, dowódzca XI. korpusu, który w bitwie pod Plewną dnia 11. lipca dowodził lewem skrzydłem i zupełnie pobitym został, otrzymał uwolnienie od komendy, którą tymczasowo powierzono jenerałowi Tatiszczewowi. (*Tagblatt*).

**Cettynia** 20. listopada. Turcy w wielkiej sile wyszli d. 18. b. m. ze Skodaru, aby dać odsiecz miastu Antiwari, ale pod Mokowicami o półtory mili na wschód południe od Antiwari spotkali i pobili ich Czarnogórcy; mieli oni tam sześć batalionów, i wzięli 30 jeńców. Turcy cofając się zniszczyli most na Bojanie. W Skodarze wielka panika. (*Presse*)

**Sistowo** 20. listopada. Car zwiedzał północne i wschodnie pozycje pod Plewną; pochwalił rumuńskich i moskiewskich żołnierzy za ich dzielność i osobiście oświadczył im, że Kars szturmem zdobytym został. Mówiąc o tureckich jeńcach, rzekł z naciskiem, że honor moskiewskiego żołnierza nie pozwoli mu wpaść w ręce nieprzyjaciela. (*Presse.*)

**Tyflis** 20. listopada. Jenerał Lorys-Melików za zasługi położone w bitwie pod Aladżadag z d. 15. z. m., mianowany jenerałem kawalerji i otrzymał order św. Jerzego drugiej klasy. Jenerałowie: Gubski i Szelkowników otrzymali order św. Jerzego trzeciej klasy, Czawczawadze i Roop dostali honorowe szable za waleczność. Oprócz tego w. książę rozdzielił między oficerów 100 krzyżów św. Jerzego czwartej klasy, a 300 między szeregowców.

Wielu oficerów tureckich do niewoli wziętych zgłasza się z chęcią wstąpienia do moskiewskiego wojska; ale Moskale bardzo przebierają i tylko takich przyjmują, którzy się urodzili na Kaukazie, w Lazistanie, Kurdystanie i Armenii (to jest w krajach, które Moskale w całości lub częściowo obecnie zajmują; pr. r.)

Muzułmanie w moskiewskiem wojsku, którzy się odznaczyli, otrzymują zamiast krzyża św. Jerzego, order św. Stanisława ze wstęgą orderu św. Jerzego. (*Presse.*)

**Londyn** d. 21. listopada. *Standard* mówiąc o zdobyciu Karsu i przedstawiając niebezpieczeństwo jakie grozi angielskim interesom w Małej Azji, wzywa rząd bardzo gorąco, aby porzucił dotychczasową obojętność i natychmiast poczynił odpowiednie kroki w celu utrzymania stanowiska, określonego w nocie Derbyego do Szuwałowa.

**Dubrownik** d. 21. listopada. Listy donoszące o wypadkach jakie się do piątku w Antivari wydarzyły, wyjaśniają początek operacji czarnogórskich przeciw temuż miastu. Operacje rozpoczęły się d. 12. w poniedziałek atakiem na południowe forty, które poddały się po krótkiej walce. We wtorek, środę i czwartek bombardowano Antivari bardzo energicznie, a w mieście powstało w skutek tego wielkie przerażenie. Konsulowie obcych państw wywiesili swe chorągwie i przyjęli do siebie wielu uciekających. Utrzymanie się Antivari uważają za niemożliwe, a jeżeli z zewnątrz nie przyjdzie pomoc, to miasto wkrótce kapitulować będzie musiało. Większa część wsi około Antivari poddała się Czarnogórcom bez oporu. Dobrowodę, która odmówiła poddania się, podpalono mimo zakazu księcia, ale żaden z mieszkańców nie stracił życia.

W austrjackim konsulacie znalazło schronienie 300 osób. (*Fremdenblatt.*)

**Konstantynopol** 21. listopada. W skutek najnowszego postanowienia przybędą tutaj tylko wojska z południowej Syrji, a wojska z północnej Syrji udadzą się na Matalię do Erzinghian, gdzie się formuje armia dla dania Erzerumowi odsieczy.

Słychać że na nowo mają się wziąć do pracy około fortyfikowania drogi Erzerum-Brussa; fortyfikacje te rozpoczęto zeszłego lata budować, lecz zaraz potem wstrzymano budowę. (*Frmdbl.*)

# Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Serdeczne trójcesarskie przemierze zaczyna się widocznie rozłazić i okazywać się w całej nagości tem, czem od początku było, przymierzem dwucesarskiem między Moskwą a Niemcami, do którego przewagą swą wciągnięto Austrję, na to, aby wszelką jej działalność sparaliżować i nie dopuścić utworzenia się przymierza antimoskiewskiego i antiniemieckiego. Im jednak dalsze postępy wojenne robi Moskwa, tem fatalniej skutki tego przystąpienia Austrji do trójcesarskiego przymierza zaczynają gruby cień rzucać na bezpieczeństwo i przyszłość Austrji. Z początku zasłaniał się w parlamentach gabinet wiedeński, iż Austro-Węgry przy zawieraniu pokoju będą miały stanowczy głos; teraz zaś półurzędowe dzienniki objawiają wielką trwogę, iż Moskwa gotowa z pobitą Turcją zawrzeć pokój osobny, nie pytając się wcale o zdanie innych mocarstw. Mianowicie w Berlinie są tego zdania, że inne mocarstwa nie powinne mięszać się do układów pokojowych między Turcją a Moskwą, podobnie jak się nie mięszały ani podczas wojny ani przy zawieraniu pokoju między Niemcy a Francją. A jak wówczas głównie Moskwa sprawiła, iż nikt w tę wojnę i w układy pokojowe się nie wmięszał, tak obecnie gabinet berliński odpłaca Moskwie, wstrzymując inne mocarstwa.

W Wiedniu czują, iż Bismark wyprowadził w pole austrjacką dyplomację, i dziś już są przekonani, że poważnienie między Berlinem a Wiedniem nie ogranicza się tylko na sprawach cłowo-handlowych, lecz sięga głęboko i w polityczne stosunki, i w krótkim czasie doprowadzić może do otwartego zerwania trójcesarskiego przymierza. Dlatego Węgrzy dążą do jak najspieszniejszego zawarcia ugody z Przedlitawią, dlatego i w Przedlitawii stronnictwo austrjackie stara się o załatwienie spieszne wszelkich sporów z Węgrami, widząc iż Austrja potrzebować wkrótce będzie zebrania wszystkich sił, aby się nie dać oskrzydlić połączonym Niemcom i Moskwie. W tym duchu także występuje i głosuje delegacja polska. Najzabawniejszą rzeczą jest, że *Czas*, dla którego trójcesarskie przymierze było alfą i omegą jego polityki, teraz gdy przy rozprzęganiu się tego przymierza Austro-Węgry ratować się chcą skonsolidowaniem wszystkich sił, i przygotowaniem się do odporu przeciw Niemcom i Moskwie, *Czas* zapomniawszy o tem, co dawniej o trójcesarskiem przymierzu pisał, i że do tego cała jego klika swą politykę stosowała, podnosi teraz, iż wzięcie przez delegację polską udziału w tym kierunku, (t. j. antimoskiewskim i antiniemieckim) jest istotną polską polityką w Austrji.

W ogóle *Czas* i jego klika tak silnie uwierzyły były w trójcesarskie przymierze i że wobec niego każde podnoszenie sprawy polskiej byłoby zgubnem, a tylko zupełne milczenie, zupełna bierność, najrozumniejszą polityką, że teraz wobec widocznie rozpadającego się trójcesarskiego przymierza będą komiczne wywijać kominki.

**Konstantynopol** dnia 22. listopada. Sulejman basza ciągle Moskwę niepokoi rekonesansami i uderzeniami zaczepnemi.

Szefket basza zachorował i ma wrócić do Konstantynopola. („Corr. Bur.“).

**Cetynia** dnia 22. listopada. Plamenac w 600 ludzi uderzył na 3000 oszańcowanych Turków pod Anamaliti w nocy z 18. na 19. listopada. Już był zdobył szturmem dwa szańce tureckie, ale w końcu ze stratą 100 ludzi zabitych został odparty. („Polit. Corr.“)

**Berlin** dnia 22. listopada. W Izbie posłów, wobec poruszonej przez centrum kwestji zniesienia ustaw majowych, minister wyznań oświadczył, iż ta kwestja dla rządu jest nie do dyskusji („indiscutable“). Rząd nie może nawet przystąpić do rozważania zmiany ustaw majowych.

*W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:*

**Petersburg** d. 22. listopada (urzędowe). Z Bogot 21. listopada donoszą, że straty nasze dnia 19. listopada wynosiły 180 ludzi. Znaleziono wiele trupów, nad którymi pastwili się Turcy. Spisano o tem protokoły. Turcy stracili pod samem Pirgos około 400 ludzi i pozostawili wiele trupów. Zbiegi opowiadają, iż pod Ruszczukiem stoi 30.000 Turków, pod Rasgradem 20.000, a z resztą sam Sulejman basza stoi pod Eski-Dżumą i Osmanbazarem. Nasi ranni są od kul z karabinów Peabody; dawniej bywali ranni od kul z karabinów Snyder.

Dnia 19. listopada Rumuni po zaciętej walce wzięli Rahowę, straciwszy 8 oficerów i 216 żołnierzy. Silny oddział obsadził Rahowę. Dnia 20. listopada zatopiono pod Kalafatem monitor turecki.

**Paryż** d. 23. listopada. Dzisiaj ma być ostatecznie gabinet nowy utworzony. Zapewniają, że do nowego składu ministerstwa nie wchodzi żaden senator ani żaden deputowany.



**Lwów, z Izby handlowej, 23. listopada.**

| | płacą zł. | kr. | żądają zł. | kr. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę** (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 244 | 50 | 247 | 50 |
| „ Lwow-Czern. Jassy | 120 | 50 | 122 | 50 |
| Banku hip. gal. po 200 złr. | — | — | 243 | — |
| „ kred. gal. po 200 złr. | 214 | — | 218 | — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 84 | — | 84 | 80 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 78 | 25 | 79 | — |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 84 | — | 84 | 80 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 89 | 15 | 90 | — |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. | 93 | 50 | 94 | 50 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6% | 90 | 25 | 91 | 30 |
| Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a. | — | — | — | — |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 | 90 | 86 | 75 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 89 | — | 90 | 50 |
| Losy miasta Krakowa | 14 | 25 | 15 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 20 | — | 22 | — |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 55 | 5 | 64 |
| Dukat cesarski | 5 | 60 | 5 | 67 |
| Napoleondor | 9 | 46 | 9 | 55 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 62 | 9 | 80 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 80 | 1 | 90 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 | 20 | 1 | 22 |
| 100 Marek niemieckich | 58 | 25 | 59 | 25 |
| Srebro | 105 | 75 | 107 | 50 |
| Kupony w srebrze | 105 | 25 | 107 | — |

**KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ**
WIEDEŃ 22. listopada 1877.
godzina 2. minut 10 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 163.25. | Węgier. kred. | 186 25 |
| Akcje fran.-anst. | —.—. | Anglo-austr. | 89 50 |
| Unionsbank | 61.—. | Kolej Kar. Lud. | 245.— |
| Nordbahn | 192.—. | Kolej Połudn. | 78.25 |
| Kolej Alföld. | 112 25 | Kolej Elżbiety | 161.— |
| Kolej Lw.-czer. | 121 50 | Węg. Nordostb. | 110.— |
| Rudolfsbahn | 116.—. | Węg. Ostbahn. | —.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 65 75. | Galic. indemniz. | 86 — |
| Losy złr. 1864 | 140.—. | Kolej siedmiog. | 102 50 |
| Verkehrsbank | 98 —. | Losy tureckie | 14 80 |
| Węg. galic. kolej | 95.50. | Kolej Państw. | 257 50 |
| Bankverein | 70 50 | Losy węgier. | 79.50 |
| Kolej Albrechta | —.—. | Marki niemieckie | 58 70 |
| Rosyjski rubel papier. | 1.21. | Usposobienie stałe. | |

Wiedeń d. 23. listopada.
godzina 10. minut 42. przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 210.30. | Anglo-austr. | 90 — |
| Kolei Kar. Lud. | 245.50 | Kolej połud. | 78 50 |
| Unionsbank | 62.25. | Napoleondor | 9 51— |

Usposobienie silne.

**Berlin** d. 22. listopada. Russ. Bankn. 205.—. Credit. Act. 357.50. Lombarden 134.50 Galizier 104 25 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.60. Oesterr.-Banknoten 170 50. Usposobienie silne.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne po | 84 25 | 84 75 |
| 4% „ „ po | 78 25 | 79 — |

Lwów d. 23. listopada 1877.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 w południe (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 5).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 19 w południe (pociąg mięszany).

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 58 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

**Wiedeń 21. listopada.**

| | płacą zł. w. a. | żąda. zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bankn. 5 prc. | 63 25 | 63 40 |
| „ „ w srebr. 5 „ | 66 60 | 66 8[illegible] |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 302 50 | 305 50 |
| 1839 ⅕ losu „ | 302 50 | 303 50 |
| 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 108 75 | 109 25 |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 112 50 | 113 — |
| 1860 „ 100 „ „ | 121 50 | 122 — |
| 1864 „ 100 „ „ | 139 — | 139 50 |
| Renta złota 4 prct. | 73 95 | 74 10 |
| Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „ | 138 50 | 139 — |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 86 — | 86 50 |
| Bukowińskie | 82 — | 82 50 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe | 98 — | 98 50 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 79 75 | 80 — |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | 14 90 | 15 10 |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 92 25 | 92 40 |
| **Akcje bankowe** | | |
| Anglo-austrj. po 200 zł. 120 | 88 50 | 89 — |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu przemysłu | 205 3[illegible] | 205 50 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 181 50 | 182 — |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 745 — | 755 — |
| Franco austrjackie po 100 złr. | — — | — — |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski bank hip. po 200 złr. | — — | — — |

| | płacą zł. w. a. | żąda. zł. w. a. |
|---|---|---|
| Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr. | — — | — — |
| Bankn narcd. austr. po 600 złr. | 817 — | 818 — |
| Unionbank po 100 złr. | 59 25 | 59 75 |
| Vereinsbank po 100 złr. | — — | — — |
| Verkehrsbank pow. po 140 złr. | 98 — | 98 50 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 67 — | 67 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 100 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. sreb. | 111 50 | 112 — |
| Dniestrzańskiej „ „ | — — | — — |
| Elżbiety „ m. k. | 160 50 | 161 — |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. | 1920 — | 1925 — |
| Franciszka Józ. po 200 zł. w. a. | 129 25 | 129 75 |
| Kolei gal. Karola Lndw. po 200 złr. m. k. | 242 25 | 242 75 |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 121 50 | 122 — |
| Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr. | — — | — |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 108 — | 109 — |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr. | — — | — — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 115 50 | 115 75 |
| Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr. | — — | — — |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a. | 256 50 | 257 — |
| Südbahn po 200 złr. srebr. | 78 — | 78 25 |
| Tramway wied. po 200 złr. | 100 — | 150 — |
| Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr. | 95 — | 95 50 |
| Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr. | 109 75 | 110 25 |
| Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł. | — — | — — |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 108 75 | 109 25 |

| | płacą zł. w. a. | żąda. zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 100 złr. | — — | — — |
| „ tanich. pom. po 100 złr. | — — | — — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr. | 104 50 | 105 — |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | 89 50 | 90 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a. | — — | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | — — | — — |
| Towarz. kred. miejskie 6 prct. | 81 75 | 82 25 |
| Galic. bank hipot. 6 prct. w. a. | 89 — | 89 50 |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 94 50 | 95 — |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. | 97 50 | 97 65 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr. | 68 75 | 69 — |
| Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a. | 67 40 | 67 70 |
| Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | — — | — — |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 93 — | 93 30 |
| „ em. 1862 5 prct. | 92 75 | 93 — |
| „ em. 1870 5 „ | 80 — | 82 — |
| „ em. 1872 5 „ | 85 75 | 86 25 |
| Ferdynanda pół. 5 prct. m. k. | 99 50 | 100 — |
| „ „ 5 „ w. a. | 97 — | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 106 — | — — |
| Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | 100 75 | 101 — |
| „ II. em. 5 prct. | 99 75 | 100 — |
| „ III. em. 1871 300 | 97 — | 97 25 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a | 75 50 | 76 — |

| | płacą zł. w. a. | żąda. zł. w. a. |
|---|---|---|
| Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a. | 75 — | 75 50 |
| Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. | 67 25 | 67 50 |
| Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a. | 63 40 | 63 70 |
| Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a. | 76 50 | 77 — |
| Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a. | 74 50 | 75 — |
| Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a. | 74 25 | 74 75 |
| Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct. | 63 75 | 64 — |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 163 25 | 163 75 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 28 50 | 28 75 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 12 75 | 13 25 |
| Krakowska po 20 złr. | 14 75 | 15 — |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 27 — | 27 50 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 13 50 | 14 — |
| Ks. Salm po 40 złr. m. k. | 40 — | 40 50 |
| St. Genois po 40 zlr. m. k. | 30 — | 31 — |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 20 50 | 21 50 |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 22 — | 22 50 |
| Windischgrätz po 20 złr. m. k. | 27 75 | 28 25 |
| **(Dewizy 3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 mark. | 58 | 58 15 |
| Frankfurt 100 mark | 58 — | 58 15 |
| Hamburg 100 mark | 58 — | 58 15 |
| Londyn 100 funt. szterl. | 118 70 | 119 30 |
| Paryż 100 franków | 47 45 | 47 55 |

L. 15.943.

# Konkurs.

Na mocy uchwały Wys. Wydziału krajowego z d. 9. listopada 1877 r. do l. 36.080 rozpisuje się konkurs na opróżniające się z d. 1. stycznia r. 1878:

**Sześć** posad sekundarjuszów i **Trzy** posady assystentów lekarskich przy oddziałach chorych krajowego Szpitala powszechnego we Lwowie. Posady sekundarjuszów i assystentów lekarskich nadane będą tylko na lat **dwa** takim kompetentom, którzy się wykażą dyplomem dr. medycyny lub dyplomem dr. wszech-nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z wszechnic państwa Austrjackiego.

Do posady sekundarjusza przywiązaną jest płaca o rocznych 600 złr. w. a. z dodaniem opalonego mieszkania w szpitalu, zaś do posady assystenta lekarskiego płaca o rocznych 500 złr. w. a. bez wszelkich innych dodatków.

Ubiegający się o posady powyższe w podaniach swych winni oraz wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

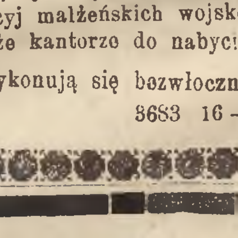
Podania należy wnosić najdalej do 15. grudnia 1877 r. do Dyrekcji Szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej. 4023 2—3

**Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.**

We Lwowie d. 18. listopada.



L. 10729/ex1877.

**C. k. uprz. gal. kolej**  **Karola Ludwika.**

# OBWIESZCZENIE.

Z dniem 20. listopada b. r. zaprowadza się taryfa wyjątkowa dla transportów zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych z Rosji pochodzących, w ilościach po najmniej 10 000 kilogr. na jeden list frachtowy, która to taryfa zawiera obniżone pozycje frachtowe dla ruchu z Podwołoczysk, Brodów względnie Lwowa, Krakowa do Wirtembergu, do Badeńskiego, Hesji, Palatynatu reńskiego i Alzacji i Lotaryngii.

Pozycje frachtowe tej taryfy wyjątkowej zastosowane będą w drodze restytucji i do tych transportów, które poddane będą reekspedycji na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei Północnej, także dworzec kolei Elżbiety i składy miasta Wiednia (Lagerhaus) i Monachium (zarządy domów składowych na dworcach kolei Wschodniej lub Południowej)

Egzemplarzy tej taryfy wyjątkowej dostać można na naszych stacjach związkowych, w naszej dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Wiedeń d. 14. listopada 1877.

**Generalna dyrekcja.**

4019 2—2


Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem [illegible]